Nr. 369 | Poniedziałek 13 Grudnia 1937 r. | Rocznik XLVI

Redakcja i Administracja
Warszawa
ul. Warecka 7 — Tel. 5.06.70

Kraków
ul. Św. Tomasza 11-a
Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ
WYCHODZI CODZIENNIE RANO
WYDAWCA: RADA NACZELNA P. P. S.

Cena 10 groszy za numer
Miesięcznie złotych 2.50
Zagranicą złotych 5.60
Konto P.K.O. w Warszawie Nr. 29.129
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 183

Warunki prenumeraty: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr 50, zwyczajne gr. 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ostatnia droga Andrzeja Struga

Wczoraj o godz. 15 wyruszył z przed Domu Żałoby przy ul. Topolowej w Warszawie kondukt żałobny ze zwłokami ANDRZEJA STRUGA. Las sztandarów czerwonych otaczał trumnę, złożoną na lawecie. Poprzedzał trumnę szwadron szwoleżerów. Obok sztandarów czerwonych powiewały chorągwie Związku Legionistów, P. O. W. i Związku Rezerwistów. Prowadzono odwiecznym zwyczajem kawalerii — konia, okrytego czarnym czaprakiem.

Ten serdeczny i subtelny zarazem stosunek WOJSKA do pamięci Andrzeja Struga pozostanie dla całego naszego ruchu wartością istotną.

**

Gdy ustawiano trumnę na lawecie, orkiestra wojskowa odegrała marsza żałobnego, po czym chór wykonał pieśń żałobną.

Z ustawionej na wprost domu, spowitej w kir trybuny pierwszy przemówił przedstawiciel Rządu, wiceminister Oświaty Aleksandrowicz, żegnając Wielkiego Pisarza. Potem żegnał w imieniu Partii Bojownika o Niepodległość i Socjalizm, tow. Tomasz Arciszewski, przewodniczący C.K.W. P.P.S.

Przemawiali dalej Juliusz Kaden - Bandrowski w imieniu Polskiej Akademii Literatury, oraz tow. J. N. Miller w imieniu Związku Literatów. Tow. Jan Kwapiński żegnał Zmarłego w imieniu Centralnej Komisji Zw. Zawodowych, a tow. Z. Piotrowski w imieniu Tow. Uniwersytetu Robotniczego.

Zarząd m. Warszawy reprezentował na pogrzebie wiceprezydent Olpiński.

Wśród setek wieńców, obok złożonych przez nasz ruch, były wieńce od „Belin'aków", od P. A. L., od „Penklubu", od redakcji „Wiadomości Literackich", *od Republiki Hiszpańskiej* z napisem w języku francuskim na szarfach o barwach republikańskich *„Wielkiemu Pisarzowi Polskiemu"*.

Zapadał zmrok mroźnego, pogodnego dnia grudniowego. Zapalono pochodnie. Kondukt ruszył poprzez gęste szpalery publiczności wypełniającej całą drogę, ku wojskowemu cmentarzowi na Powązkach.

Andrzej Strug na łożu śmierci



W Hiszpanii rozgorzały znów krwawe boje

Walka stu samolotów

Największa bitwa powietrzna w dziejach wojny domowej

Ministerium obrony narodowej Hiszpanii donosi: Wczoraj w godzinach popołudniowych 20 samolotów faszystowskich, eskortowanych przez około 40 aparatów myśliwskich, przeprowadziło bombardowanie lotniska Bujaralo z Candasnos na froncie aragońskim. Samoloty rządowe wszczęły walkę powietrzną, w której strąciły dwa dwumotorowe aparaty faszystów, zmuszając równocześnie trzy samoloty do lądowania na nieprzyjacielskim terytorium. Wojska rządowe utraciły w walce jeden samolot, którego pilot zdołał uratować się przy pomocy spadochronu.

O godz. 18.15 piętnaście nieprzyjacielskich samolotów bombardowało na froncie aragońskim miasta Barbaro i Castejon. Eskadra myśliwskich samolotów republikańskich strąciła dwa samoloty nieprzyjacielskie. Pierwszy z nich spadł na odcinku Alcubierre, drugi na terytorium powstańców.

Wczorajsza bitwa powietrzna w okolicach Sarinona była jedną z największych w dotychczasowej historii lotnictwa. W bitwie tej brało udział z górą [illegible] samolotów.

Wiadomości o wyniku bitwy są sprzeczne.

**

Wczoraj o godz. 16.40 krążowniki faszystów „Canarias", „Baleares" i „Almirante Cervera" bombardowały w ciągu 15 minut Alicante. Baterie przybrzeżne odpowiedziały ogniem, zmuszając napastników do odwrotu. W mieście została zabita jedna osoba, a 34 odniosło rany. Wyrządzone szkody są nieznaczne. Wkrótce po wycofaniu się krążowników, zauważono na niebie olbrzymią łunę, zdającą się pochodzić od płonącego okrętu. Łuna ta zniknęła o g. 21-ej.

Nowe tajemnicze eksplozje w fabrykach niemieckich

W Tylży w tamtejszej fabryce mydła wybuchł z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn pożar, którego ofiarą padło urządzenie fabryki i budynek fabryczny. Szkody wyrządzone pożarem są bardzo duże. Akcję ratowniczą utrudniał 20 stopniowy mróz. Podczas gaszenia pożaru dwóch strażaków odniosło poważniejsze obrażenia.

W Rastenburg (Prusy Wsch.) w jednym ze składów aptecznych nastąpiła z niewyjaśnionych powodów eksplozja. Na skutek powstałego pożaru spłonął zarówno skład jak i sąsiadujący z nim sklep towarów kolonialnych.

Era Dżyngis Chana w Mongolii japońskiej

Prasa japońska donosi, że polityczna organizacja państwa mongolskiego postępuje szybko naprzód. Rządem wszystkich ziem, zamieszkałych przez Mongołów, jest „Zjednoczony komitet ziemi mongolskiej", który powstał przez połączenie trzech dotychczasowych autonomicznych rządów mongolskich: w Czananiu (południowy Czahar), Tsinbel (północna Szansi) i t. zw. „Związku plemion mongolskich". Siedzibą rządu jest m. Czantsiakow.

Wpływ japoński na politykę nowego państwa zapewniony został przez wprowadzenie do rządu mongolskiego naczelnego doradcy japońskiego i kilku doradców fachowych, bez aprobaty których rząd nie może wydawać rozporządzeń. W nowym państwie wprowadzono rachunek lat od ery Dżyngis-Chana.

Turecki „Tarzan" w lasach Azji Mniejszej

Z Ankary donoszą, że w lasach koło Erzerum kilku wieśniaków tureckich spotkało olbrzyma, poporośniętego długim włosem i ubranego jedynie w skórę zwierzęcą. Na widok ludzi olbrzym rzucił się do ucieczki. Poszukiwania za tym tureckim „Tarzanem" nie dały dotychczas wyników.

135 ofiar katastrofy kolejowej na linii Edynburg-Glasgow

Rozmiary katastrofy kolejowej, która wydarzyła się w piątek wieczór pod Castlecary w Szkocji, wskazują, że jest to najcięższa katastrofa jaka wydarzyła się od roku 1915. Katastrofie uległ pociąg express, kursujący na linii Edynburg — Glasgow, przy czym według dziś rano opublikowanych wiadomości, zginęło 35 osób, 100 podróżnych odniosło ciężkie obrażenia. Dokładna ilość zmarłych nie może być jeszcze ustaloną, gdyż znaczna liczba osób rannych znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Nie zakończono jeszcze prac ratunkowych z powodu silnej burzy śnieżnej, która, panując od dłuższego czasu, była przyczyną katastrofy i zasłoniła w momencie wypadku maszyniście pole widzenia.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

Dziś w Polsce utrzyma się jeszcze panujący obecnie typ pogody, jednak w ciągu dnia w dzielnicach zachodnich zaznaczy się już wzrost zachmurzenia. Nocą na północy kraju umiarkowany, poza tym lekki mróz.

Wizyta min. Delbosa w Jugosławii

Minister Delbos opuścił wczoraj rano wraz z towarzyszącymi mu osobami Bukareszt, udając się do Białogrodu.

W imię walki o Wolność, w imię walki o nowy ustrój społeczny pod znakiem walki przeciw faszyzmowi odbędą się dziś w Warszawie i w szeregu miejscowości kraju

WIELKIE ZGROMADZENIA MANIFESTACYJNE

ŚWIATA PRACY, zwołane w myśl wezwania Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej.

ZŁOŻYMY NA NICH HOŁD PAMIĘCI PIERWSZEGO PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ GABRIELA NARUTOWICZA W PIĘTNASTĄ ROCZNICĘ TRAGICZNEGO ZGONU

Japoński min. wojny zaleca nie upajać się zwycięstwem

Zdobycie stolicy Chin nie jest jeszcze końcem wojny

W sobotę nad ranem do [illegible]cy Japonii nadeszła wiadomość z Szanghaju, że Nankin zdobyty zo stał o godz. 1.30 czasu tamtejszego. Wszystkie pisma wydały dodatki nadzwyczajne, które zostały rozchwytane przez zgromadzoną na ulicach publiczność i wywołały wśród niej wielki entuzjazm. W godzinach rannych odbyły się [illegible]brzymie pochody, które udały się do pomników niepodległości i Nieznanego Żołnierza oraz do świątyni Przodków.

Pisma japońskie donoszą, że gabinet japoński postanowił nie uznawać więcej rządu nankińskiego za rzeczywisty rząd chiński, decydując się również prowadzić walkę przeciw Czang-Kai-Szekowi aż do końca.

CZĘŚĆ NANKINU JESZCZE SIĘ BRONI.

Z chińskich źródeł donoszą, że wczoraj rozgorzały u wrót Nankinu ponownie walki. Mimo gwałtownego bombardowania, pozycje chińskie są nadal utrzymane. Z tego wynika, że przynajmniej część Nankinu jeszcze się broni.

Wojska japońskie napotkały w ostatniej chwili na niespodziewany opór garnizonu chińskiego, co, po śpiesznym odwrocie wojsk chińskich w ciągu ostatnich paru tygodni, zaskoczyło Japończyków i pokrzyżowało częściowo ich plany.

CZANG-KAI-SZEK TWORZY NOWĄ ARMIĘ.

Według wiadomości z wiarygodnych źródeł, marsz. Czang-Kai-Szek zamierza przenieść swą kwaterę główną do Nanczang, stolicy prowincji Kiangsi. Pierwsza linia obronna zbudowana ma być w prowincji Hunan dla ochrony 4-ch prowincji południowych, a mianowicie: Kwantongu, Kwangsi, Kweiczau i Hunan.

Gen. Czang-Czin-Czun otrzymał podobno rozkaz stworzenia w prowincji Hunan nowej armii o sile 300 tysięcy ludzi.

„NIE UPAJAJCIE SIĘ ZWYCIĘSTWEM!"

Japońskie ministrium wojny rozesłało — w przededniu upadku Nankinu — instrukcję do wszystkich dowództw na froncie, w której zaleca nie upajanie się odniesionym zwycięstwem. Zajęcie Nankinu jest wprawdzie rzeczą ważną, z punktu widzenia strategicznego nawet niezwykle donioslą, ni[illegible] znacza ono jednak w żadnym wypadku zakończenia konfliktu japońsko - chińskiego. Nastanie [illegible] pokojowej współpracy z narodem chińskim będzie poprzedzone — kończy instrukcja — przez wiele jeszcze wysiłków i ofiar ze strony armii japońskiej.

Może on coś poradzi

Były szef policji w Kalkucie, sir Charles Degart, który został mianowany przez rząd angielski doradcą władz mandatowych w Palestynie, celem stłumienia rozruchów, przybył do Jerozolimy Sir Charles Degart ma przeprowadzić gruntowną organizację policji w Palestynie.

Goebbels o „Trzeciej" Rzeszy

To, prawda że mamy coraz mnie masła ale zato mamy samoloty!

W piątek w godzinach popołudniowych przybył do Królewca minister propagandy Rzeszy, dr. Goebbels, celem przyjęcia nadanego mu przez miasto obywatelstwa honorowego. Oczywiście przy tej okazji wygłosił dwugodzinne przemówienie, w którym omówił najaktualniejsze zagadnienia niemieckiej polityki wewnętrznej i zagranicznej.

Omawiając problemy wewnętrzne, min. Goebbels stwierdził, iż na zadawane często pytanie czy plan czteroletni służy celom wojennym, można odpowiedzieć, *iż w razie konieczności ma on również na widoku cele wojny*. Częstokroć pewne posunięcia połączone z wykonywaniem tego planu, wymagały dużego ryzyka, jednak udawały się zawsze, dzięki zupełnej konsolidacji narodu niemieckiego.

„To prawda — oświadczył min. Goebbels — *że w ostatnim czasie jest w Niemczech coraz mniej masła, lecz gdy w nocy słyszymy nad naszymi głowami warkot samolotów ,to mamy pewność, że są to samoloty niemieckie, a nie angielskie, czechosłowackie, lub sowieckie*".

Następnie przeszedł minister Goebbels do niezwykle ostrego ataku na bolszewizm, stwierdzając, że w Europie nie może on istnieć równocześnie z narodowym „socjalizmem".

Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej, stwierdził min. Goebbels ,że Niemcy nie są dzisiaj izolowane, czego dowodem jest sojusz z Włochami i Japonią, oraz pakty z Polską (!), Belgią, Węgrami i Austrią.

Omawiając sprawy kolonij, powtórzył min. Goebbels znaną tezę niemiecką, uzasadniającą konieczność kolonij dla Niemiec. Zaznaczył, że nie może on wprawdzie określić kiedy Niemcy otrzymają kolonie, lecz zapewnił, że fakt ten z całą pewnością nastąpi.

Generał sowiecki

odmówił powrotu do Z.S.S.R.

Generał sowiecki Kriwickij, który odmówił powrotu do ZSSR., nadesłał listy do administracyjnej komisji francuskiej partii socjalistycznej, do CK. francuskich komunistów i do biura międzynarodówki, zawiadamiając, że za głowę jego GPU. wyznaczyło nagrodę i że dziesiątki ajentów, przysłanych przez Jeżowa, zaczęło go tropić.

Drugi „niewozwraszczeniec", poseł ZSSR. w Grecji, A. Barmin, w liście do prasy opowiada, w jaki sposób usiłowano go zwabić na statek sowiecki w Pireusie, i jak mu się udało uciec.

Obaj dygnitarze sowieccy znajdują się obecnie na terytorium francuskim. Władze jednak ukrywają miejsce ich zamieszkania z obawy przed zamachami ajentów GPU.

Papierosowa propaganda wyborcza

Prasa rumuńska podaje, że niektórzy kandydaci do parlamentu w Rumunii zamówili w monopolu tytoniowym większe ilości papierosów z wydrukowanymi swymi nazwiskami, celem rozdawania ich wśród wyborców, jako środka propagandowego. W niektórych okręgach Mołdawii rozdano już całe masy papierosów, zawierających nazwiska kandydatów na posłów i senatorów.

O rozwiązanie kartelu drożdżowego

Komisja skarbowa Sejmu, omawiając sprawę podatków pośrednich i akcyz, przyjęła m. in. następującą rezolucję:

„Ponieważ kartel drożdżowy przyczynia się do podrażania cen drożdży, wzywa się rząd do rozwiązania kartelu drożdżowego i rozluźnienia systemu koncesyjnego na wyrób drożdży".

Jak wiadomo, kartel ten został oszczędzony podczas wielkiego „pogromu" karteli za min. Góreckiego. Wiadomo również, że sprawa tego kartelu wypłynęła w związku z ostatnim procesem Studnickiego.

Procesy o zajścia antyżydowskie w Bielsku-Białej

Przed sądem okręgowym z Wadowic na sesji wyjazdowej w Białej odbyła się rozprawa przeciwko 9 osobom, oskarżonym o zajścia antyżydowskie w Białej. W piątek po południu zapadł wyrok, skazujący: Jana Bagielę na 18 mies. więzienia, Józefa Walczaka na 1 rok, Wiktora Krywulta, Jana Borotkę i Władysława Uhera na 10 mies., Annę Babikównę, Tomalównę i Stefanię Semkównę na 6 mies. więzienia.

Tatarescu jedzie do Paryża i Warszawy

Premier Tatarescu przybędzie z wizytą w styczniu do Paryża, gdzie odbędzie rozmowy z premierem Chautemps'em. Projektowana podróż premiera rumuńskiego ma na celu zacieśnienie przyjaźni pomiędzy obu krajami. Przy tej sposobności uregulowane zostaną sprawy ekonomiczne, dotyczące dostaw dla przemysłu wojennego w Rumunii, pracującego na potrzeby obrony krajowej. Premier rumuński ma odwiedzić również Warszawę.

Nieznane dzieło z 15[illegible] roku

W miasteczku Vibo Valentia odnaleziono w prywatnej bibliotece jedyny egzemplarz nieznanego dotychczas dzieła z pierwszych lat okresu humanistycznego. Utwór należy do literatury węgierskiej i stanowi studia nad kantykiem Salomona. Stworzony on został przez zakonnika Andrzeja Pannonitusa . Kartuza i składa się ze 109 stronic pergaminowych, pięknie ozdobionych miniaturami. Dzieło pochodzi z 1506 roku.

Anglia nie przywiązuje żadnej wagi

do wystąpienia Włoch z Ligi

Prasa angielska najwyraźniej ignoruje nieoficjalną zapowiedź wystąpienia Włoch z Ligi Narodów. Piątkowa prasa ograniczyła się do paru pogłosek, powtórzonych przeważnie za prasą francuską, ale żaden z poważnych dzienników angielskich nie poświęcił tej sprawie własnego komentarza redakcyjnego. W sobotę znów w dziennikach angielskich nie zamieszczono żadnych artykułów na ten temat.

To był oszust a nie zamachowiec

„Populaire" stwierdza, że aresztowany przed kilku tygodniami na Morawach były żołnierz Legii Cudzoziemskiej znał Budaia i nawet korespondował z nim, ale nie ma to nic wspólnego z planowanym zamachem na Delbosa. Miarodajne czynniki praskie twierdzą, że aresztowany na Morawach człowiek jest zwykłym [illegible], a nie terrorystą. (ATE).

215.000 ofiar wypadków samochodowych w Anglii

Liczba osób zabitych w wypadkach samochodowych w Anglii w bieżącym roku, to jest od dnia 1 stycznia aż do 30 listopada, wynosi 5.995, w tym 2.649 przechodniów. Liczba osób zranionych w wypadkach samochodowych osiągnęła 207.956, z czego przechodniów 66.347. Liczby te w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego wykazują pewien [illegible]znaczny spadek.

Groby na dnie morza

Jak donosi prasa fińska, [illegible]nio wydobyto na powierzchnię pasażerski statek „Turysta", który niedawno zatonął na jeziorze Sajma. We wnętrzu statku znaleziono 3 trupy.

Wydobyto również 8 trupów uczni, którzy zatonęli wskutek wywrócenia się łodzi. Wszyscy zostali pochowani we wspólnej mogile.

Titulescu wraca do czynnego życia politycznego

Rada wydziału prawnego uniwersytetu w Bukareszcie zadecydowała przychylnie podanie p. Titulescu o zaliczenie go z powrotem w poczet profesorów. P. Titulescu wygłaszać będzie cykl wykładów pod tytułem „Traktaty w prawie międzynarodowym".

Prasa rumuńska donosi, że b. min. Titulescu będzie kandydował do Izby Deputowanych na liście Stronnictwa Narodowo - Chłopskiego z okręgu Oltu.

Po zgonie

Leży przede mną cały wielki stos depesz i listów. Ten stos rośnie nieustannie. Organizacje P. P. S. i Oddziały T. U. R., organizacje zawodowe robotników i pracowników umysłowych, zrzeszenia literatów i zrzeszenia dziennikarzy,—wszyscy przesyłają — niby ostatnią serdeczną grudkę ziemi na trumnę — słowa ostatniego, serdecznego pożegnania.

Takie same słowa serdeczne ślą organizacje ruchu ludowego i koła młodzieży „wiciowej". A — obok nas i obok nich — mnóstwo depesz i listów od socjalistów i demokratów ukraińskich, od socjalistów i demokratów żydowskich, od demokratów białoruskich.

Myślę, że ta ostatnia właśnie grupa ludzi, bolejących nad świeżą mogiłą — grupa przedstawicieli Ukraińców, Żydów i Białorusinów — to jest jakgdyby ujawnienie publiczne jednej WARTOŚCI BEZCENNEJ, która tkwiła w pracy życiowej ANDRZEJA STRUGA: ten człowiek był — DZIĘKI SWEMU UMIŁOWANIU WOLNOŚCI, DZIĘKI SWEMU SZACUNKOWI GŁĘBOKIEMU DLA PRAWA I DLA GODNOŚCI KAŻDEGO CZŁOWIEKA — rodzajem cementu, spajającego mniejszości narodowe z PRAWDZIWĄ ideą państwowości polskiej. To jest jedna z wielkich zasług życiowych Struga. Wszystkie bodaj depesze i listy, przesłane nam pod wrażeniem jego zgonu, zawierała to najdumniejsze słowo: WOLNOŚĆ! Hasłem: WOLNOŚĆ! pożegnaliśmy wczoraj zasypaną grudkami polskiej ziemi mogiłę.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Andrzej Strug

(1873 — 1937)

Od „Ludzi Podziemnych" do „Miliardów" — 30 lat wytężonej pracy twórczej, która obejmowała całość życia zbiorowego Polski w ciągu ostatniego ćwierćwiecza — to dzieło i świadectwo tragicznego wysiłku wielkiego pisarza i wielkiego człowieka.

Nie ma w tym całym dorobku ani jednej ugody, kompromisu, koncesji czy ustępstwa na rzecz tych czy owych względów czy t. zw. konieczności życiowych. We wszystkich dziełach Struga mamy bojową postawę człowieka, który odciska znamię swojej społecznej woli i odpowiedzialności dziejowej na ludziach, stosunkach, układach słów i rzeczy.

Między życiem i twórczością pisarza nie ma tego rozdziału, rozdźwięku, tej ziejącej szczeliny, która odsłania ukrytą dysharmonię życia wewnętrznego w postawie moralnej naszych największych nawet pisarzy od Mickiewicza do Żeromskiego, nie mówiąc już o żałosnych koncesjach i załamaniach wielu współczesnych pisarzy.

Tadeusz Gałecki był człowiekiem, odlanym z jednej bryły: zwarty i mocny, wierny i wytrwały, oddany raz obranej drodze od pierwszych swoich wizyj młodzieńczych do ostatniego tchnienia.

Twórczość jego zespoliła się nierozerwalnym węzłem z walką rewolucyjną Polskiej Partii Socjalistycznej, której tragiczne zmagania z przemocą zaborcy i bezwładem tłoczących wieków w postaci dywersji naszej rodzimej reakcji społecznej — stały się najbardziej pulsującym tematem jego refleksji dziejowej i wizjonerstwa artystycznego.

To jego wielka, natchniona wizją przyszłości poezja, tej przyszłości, wydartej bezkształtnemu chaosowi spiętrzonych przeciwieństw chwili bieżącej sierpem i kosą chłopa, młotem i pięścią robotnika, stanęła w obronie i uświęciła bohaterski wysiłek wiecznego rewolucjonisty polskiego, krwawiącego się pod męką poszarpanego kulą i bagnetem, oszczerstwem i paszkwilem obcych i swoich — ciała.

Po klęsce rewolucji 1905 r. Strug spełnił najwyższe naówczas powołanie artysty, ratującego od zagłady i zaplucia tę czynną i zdobywczą postawę rewolucjonisty, którego pozorna klęska jest stopniem wzniesienia się moralnego społeczeństwa, jest przekazaniem snu całych pokoleń wdeptanego w ziemię narodu, „snu o rycerskiej szpadzie".

Jak w życiu pisarza nie ma rozdziału między słowem i czynem, postawą poety, socjalisty i żołnierza legionów, realizującego program wysiłku dziejowego Polski ludowej,—tak w twórczości Struga nie ma również rozdziału między postawą moralną rewolucjonisty i żołnierza, których mierzyć będzie jednaką miarą męstwa, ofiary i subordynacji.

Gdy w dotychczasowej jednak poezji polskiej wielbiono gest romantyczny i męczeństwo bohatera, rozpływające się w lirycznej aureoli wspomnień, rzewności i nastrojach cierpiętnictwa — Strug zwarte i skupione w sobie postaci pozbawił patosu wielkich słów, odmówił im prawa do obnażania swych ran i popisywania się szlachetnymi bliznami.

Poezja jego surowa i spokojna, monumentalna i przedmiotowa, jest zaczynem wielkiego eposu dziejowego nie lirycznym mazgajstwem i hamletyczną refleksją.

Jedynym konsekwentnym jej ujściem jest nie rozdarcie wewnętrzne, wizja rozszczepionej przez piorun dziejowy i złamanej sosny (jak to się dzieje symbolicznie u Żeromskiego) lecz celowy zwarty i skupiony wysiłek woli, manifestujący się w walce na polu bitwy czy na terenie pracy „ludzi podziemnych", osnuwających swoje życie na „dziejach jednego pocisku".

Strug nie poetyzuje, nie upiększa życia, nie boi się jego prozy, powszedniości i szarzyzny, jego najprostszych zazębień i powikłań. Na tle jednak tego zdartego łachmana powszedniości potrafi rozsnuć wizję piękna wewnętrznego i dostojeństwa człowieka, wydzierającego wiekom minionym i historycznemu eposowi monopol na monumentalny typ bohaterstwa i świętości.

Śmierć wielkiego pisarza i człowieka, którego życie nie upieściło karierą ani dostojeństwami, nie rozkuje naszej woli ani pozwala rozpłynąć się w lirycznych rozpamiętywaniach,— skupia raczej i zwiera w szeregu walki artystycznej i społecznej tych, dla których dzieła jego są czynu testamentem.

J. N. MILLER.



Urywki wspomnień

„Był to początek 1906 roku. Przez Kongresówkę przelewały się fale rewolucyjne krwawych walk o wyzwolenie ujarzmionych przez carat narodów.

Wydział wiejski P. P. S. w osobach Andrzeja Struga, Stanisława Garlickiego („Konrad" zmarły w 1935 r.) i Józefa Ciszewskiego („Felek") uchwalił wydawanie czapisma „Gazeta Ludowa", jako organu wiejskiego PPS.

Zostałem powołany do współpracy i wykonywania technicznej pracy wydawniczej, a częściowo i kolporterskiej. Poza wyszukaniem drukarni, musiałem także zbierać rękopisy od członków Wydziału.

Gdy ukazał się pierwszy numer „GAZETY LUDOWEJ" z piękną winietą tytułową, wykonaną przez artystę malarza Edwarda Trojanowskiego (zmarł przed 6 laty), miał ten numer na czele wstępny artykuł Andrzeja Struga. Był to artykuł wspaniały natchniony.

Pamiętam chwilę, gdy odebrałem rękopis artykułu w maleńkim mieszkaniu Struga na ul. Kruczej Nr. 10, na czwartaku. Uderzyła mnie wówczas pogodna atmosfera tego domu. W ciągu dalszych kilku tygodni pracy miałem często jeszcze sposobność wsłuchiwania się w miły, melodyjny głos wielkiego pisarza, który słowa swe popierał zawsze pogodnym i pokrzepiającym serce uśmiechem. Niestety konspiracja nakazywała korzystanie z rozkoszy tych spotkań tylko wówczas, gdy wymagała tego praca organizacyjna.

„Gazeta" przetrwała kilka miesięcy, mimo wzmagających się represyj. Trzeba jeszcze dodać, że po wsypie „Felka" (zresztą bez związku z wydawnictwem) Andrzej Strug wypełniał sam poważną część każdego numeru.

*

Z tych dawnych czasów utkwiło mi w pamięci jeszcze jedno spotkanie. W sierpniu 1906 r. znalazłem się na emigracji w Zakopanem. Mieszkałem w małym pensjonacie „Anielówka" Dionizego Becka. Tam odwiedził mnie Andrzej Strug, zmuszony również do opuszczenia Kongresówki.

W cudny sierpniowy wieczór gwarzyliśmy w ogrodzie willi o wspólnych sprawach. Nie wesoło nam było na duszy. Obaj opuściliśmy Kongresówkę na długo i tylko właściwy młodości optymizm doprowadził nas do zgodnych wniosków, że wrócimy... do wolnej Polski.

**

I wróciliśmy obaj z Legionami.

*

Kiedyś w roku 1922 — 23 podczas przypadkowego spotkania porównałem go w rozmowie ze Stefanem Żeromskim. Żachnął się na to zestawienie, że jakoby na nie nie zasłużył.

Taki był skromny, taki żył i taki umarł; niestety, tak wcześnie, tak bardzo za wcześnie...

STANISŁAW TRYLSKI.



Marzenie gwiazdkowe spełni książeczka premiowa P. K. O. V-ej serii

Zima! Śnieg! Za niespełna dwa tygodnie Boże Narodzenie! Zbliżają się najpiękniejsze, najradośniejsze święta w roku. W sklepach zaczął się charakterystyczny ruch przedświąteczny, przemyśliwa się już nad podarkami dla naszych najbliższych i najmilszych.

Wśród wielu podarków najpopularniejszym będzie w tym roku nowa książeczka premiowana V-ej serii, wprowadzona niedawno przez P. K. O. Posiada ona specjalne zalety, dzięki którym nadaje się najlepiej na gwiazdkowe prezenty. Wierzymy, że Gwiazdka przyniesie nam szczęście, składamy sobie życzenia, a książeczka premiowa właśnie może je spełnić.

Co 3 miesiące bowiem P.K.O. losuje między posiadaczy książeczek kilkudziesięcio i kilkuset złotowe premie, pozwalając urzeczywistnić wiele marzeń, snutych przy wigilijnym drzewku. Niezależnie zaś od premii, drogą drobnych wkładek miesięcznych przez 114 miesięcy urośnie kapitał 600 złotych, jaki wypłaci nam P. K. O. po upływie tego czasu.

Dla wyrobienia książeczki premiowanej na nazwisko, wskazane przez nas w zgłoszeniu o książeczkę, wpłacamy 5 złotych, jako pierwszą wkładkę. Dalsze wkładki właściciel książeczki wpłaca co miesiąc, ale możemy, dla podniesienia wartości prezentu, wnieść odrazu kilka, czy kilkanaście wkładek z góry, pod warunkiem, że dokonamy wpłaty, w Centrali lub w jednym z Oddziałów PKO.

Książeczka premiowa PKO. V serii jest podarkiem dostępnym dla wszystkich. Każdy może ją przygotować na prezent i każdemu można ją ofiarować.

Książeczka premiowana nadaje się szczególnie jako podarek dla młodzieży. Miesięczne wpłacanie 5-cio złotowej wkładki ma znaczenie wychowawcze: przyzwyczaja do systematycznego oszczędzania, a nadzieja premii jest zachętą do wytrwania w oszczędności.

Nakoniec, gdy książeczka premiowana V-ej serii przynosi tyle korzyści, przygotowując podarki dla innych, pamiętajmy i o samych sobie. Od szczęśliwego dnia Gwiazdki, rozpocznijmy zbieranie kapitału i dzięki miesięcznej 5-cio złotowej wkładce, włączmy się do kręgu tych, pomiędzy których sypią się losowane co 3 miesiące premie. Co 3 miesiące mamy poważne szanse zdobycia premii, a po 114 miesiącach otrzymujemy 600 złotych, lub nawet 1.000.— jeżeli los przyzna nam ostatnią specjalną premię (400 zł.), jako nagrodę za wytrwałość w oszczędzaniu.

Jak powstają kamienie żółciowe

Gdy żółć zostaje wydalana z wątroby leniwie, w pęcherzyku żółciowym zbierają się zbyt wielkie jej zapasy, żółć ulega gęstnieniu, gdyż zawarta w niej woda wsysa się w ścianki pęcherzyka i wskutek tego zastoju żółci tworzą się w niej osady. Osady te zbijają się w grudki, tak zwany „piasek żółciowy". Na grudkach osiadają sole, wchodzące normalnie w skład żółci, na nich powstają nowe osady. Grudki wskutek tego stale się powiększają i tym sposób powstają z nich Kamienie Żółciowe. Obecność ich w ustroju powoduje wiele dolegliwości, jak na przykład: ból w bokach i w dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra), pobolewanie w wątrobie; skłonność do obstrukcji; język obłożony, gorycz i niesmak w ustach; odbijanie gazami; wzdęcie i burczenie w kiszkach; uryna ciemna i mętna; swędzenie skóry; plamy żółtawe na skórze; bóle i zawroty głowy; podenerwowanie — i t. p.

Zaniedbanie kamicy żółciowej jest bardzo niebezpieczne i groźne dla zdrowia człowieka. Kamienie żółciowe, przebywając przez dłuższy czas w pęcherzyku, drażnią bez przerwy ścianki, wywołują zapalenie pęcherzyka, a z czasem mogą prowadzić do owrzodzenia, ropienia i różnych komplikacji.

Osoby chore na kamicę żółciową nie powinny w żadnym wypadku zaniedbywać leczenia się, które polega na usuwaniu złogów żółciowych i zapobieganiu ich powstaniu.

Wychodząc z zasady, że lepiej jest zapobiegać wszelkim chorobom, niż leczyć się z nich, osoby mające skłonności do cierpień wątroby, powinny zwracać baczną uwagę na działalność tego tak ważnego gruczołu i nie dopuszczać do zastoju żółci w wątrobie.

W jaki sposób to można osiągnąć, wyjaśniają szczegółowe broszury, które wysyła bezpłatnie: Lab. [illegible] „[illegible]" [illegible], Warszawa, Nowy-Świat 5 a.

Ze wspomnień o tow. „Auguście"

(ANDRZEJU STRUGU)

Kto w rewolucyjnych latach 1905 — 1906 miał do czynienia z robotą socjalistyczną na wsi, ten odszukiwał (za pomocą tak zwanego „podbiura") adres biura wiejskiego PPS i tam przede wszystkim spotykał tow. Augusta, który przychodził na biuro systematycznie i punktualnie. Ten młody jeszcze człowiek miał już wówczas włosy przyprószone siwizną. Nikt w nim nie przeczuwał przyszłego wielkiego pisarza. Ale już wówczas wszyscy go kochali. Miał nietylko piękną głowę, ale i piękną duszę.

Tow. August był redaktorem „Gazety Ludowej", nielegalnego organu wiejskiego PPS. Nieliczne egzemplarze tego pisma, jakie się zachowały, są dziś unikatami. Strug umiał to pismo przepoić nutą serdecznego uczucia. Jakaż to radość była na wsi, gdy przybywał kolporter, przywożąc z tajnej warszawskiej drukarni pismo z emblematem: „Czy orzesz pługiem, czy kujesz młotem, czerwony sztandar do ręki bierz".

Pamiętam dobrze Struga, jako redaktora. Przynosiłem mu często korespondencje z poza Warszawy, czasem artykuły. Miał zawsze dla współpracowników uśmiech życzliwy i słowa zachęty. Z rozmów z nim można było się przekonać, jak bardzo dba o poziom moralny ruchu. A były to czasy bardzo ciężkie i trudne, zwłaszcza od połowy 1906 roku, gdy pod partię podszywały się różne ciemne indywidua, a tu i ówdzie mniej uświadomieni robotnicy pozwalali sobie na stosowanie samosądów, szkodzących dobrej sławie partii.

W biurze wiejskim spotykało się „inteligentów" z Wydziału Wiejskiego. PPS jak Libelta (Posnera), Felka (Ciszewskiego) i wielu innych. Ale najwięcej było chłopów. Bajeczni byli to czasem chłopi, niezrównani w swym entuzjaźmie. Tacy np. chłopi-bojowcy z Klementowic w lubelskim! Odtworzył ich później Strug w „Dziejach jednego pocisku".

Strug umiał dobierać sobie ludzi, zwracając zwłaszcza uwagę na ich charakter. To też w Wydziale Wiejskim było mniej wsyp niż gdzieindziej.

Z prac beletrystycznych tow Augusta ukazało się w tym czasie bodaj jedna tylko nowela (już pod pseud. A. Struga) „Nekrolog". Piękna to była nowela. Robotnik-zecer nielegalnego pisma składa nekrolog zmarłego towarzysza. I gdy pracuje, snuje mu się po głowie wiele pięknych myśli.

Ta nowela pokazała już lwi pazur. Ale tow. August był skromny i nie dowierzał swemu talentowi. Aby go zachęcić i wyrazić wiarę w jego talent, grono towarzyszy sprawiło mu na imieniny ozdobną tekę z napisem „Utwory literackie Andrzeja Struga" (nastąpiło to bodaj z inicjatywy tow. Ciąglińskiego „Albina"). Nikt nie przypuszczał, ile trafnej wróżby było w tym żartobliwym upominku.

Gdy w 1905 i 1906 latach zarysowały się poważne tarcia w partii, tow. August, podobnie jak większość członków Wydziału Wiejskiego, należał do „centrowców". Oznaczało to twardość przekonań niepodległościowych, a jednocześnie niechęć do podporządkowania ruchu ideologii powstańczej, nieopartej o świadomość klasową mas. Jako centrowiec, czasem się ścierał i z redakcją „Przedświtu" i ze sprawującymi wówczas rządy w partii lewicowcami, którzy redagowanej przezeń „Gazecie Ludowej" przeciwstawiali „Robotnika Wiejskiego". Ale wielki autorytet tow. Augusta pozostał nienadwyrężony.

Już po rozłamie w maju 1907 r. spotkałem tow. Augusta po długiej przerwie. Spotkanie to nastąpiło w 12-ej celi ratusza, celi szczególnie podejrzewanej i narażonej na obserwację władz. Spędziłem tam z nim parę tygodni. Później — jak się zdaje — przeniesiono go do Brześcia. Z jego aresztowaniem wiązał się dość zabawny epizod. Aresztowano mianowicie dwuch Tadeuszów Gałeckich: jednego literata (A. Struga), drugiego — adwokata. Obaj mieli to samo imię, a nawet imię ojca (otczestwo), obaj mieli po 34 lata. Głupia policja rosyjska, nie mogąc się zorientować o kogo chodzi, aresztowała obydwuch na wszelki wypadek. I dopiero po pewnym czasie zwolniono Bogu ducha winnego adwokata.

W celi tej przebywali wówczas między innymi: bojowiec-student Tytus Bobrowski, literaci lewicowi Tad. Ulanowski i Leon Reynel, inteligent-esdek, ukrywający się pod cudzym nazwiskiem i paru robotników — z tych jeden zacięty „narodowiec" i wróg socjalistów. Trzeba było dużo taktu, aby w tym różnorodnym towarzystwie żyć znośnie. Tow. August był tym, który wnosił do celi dużo pogodnego humoru. Nawet gdy się martwił, że przewlekający się jego pobyt w więzieniu niekorzystnie wpływa na jego warunki materialne, mówił o tym z humorem: „Oh! (t. j. ochrana) nie liczą się z tym, że mam na utrzymaniu siebie, żonę i kota". Od dyskusyj trzymał się zdaleka, ale, gdy kto obrażał jego przekonanie, odpowiadał spokojnie i tak dobitnie, że zawstydzony przeciwnik musiał się uciszyć.

W tym czasie przyprowadzono do celi wuja pierwszej żony Struga, głośnego T. Rechniewskiego, „Proletariatczyka" z Kary na Syberii. Strug otaczał w celi tego trochę już zmęczonego przejściami człowieka ogromną troskliwością.

Potem Strug znalazł się w Paryżu. Pisywał stamtąd do przyjaciół (najczęściej do Kwiatka i Posnera) popierał ich politykę „integralistyczną", mającą na celu zapobieżenie złym skutkom rozłamu. Przybywał często na lato do Zakopanego. W małym gronie przyjaciół wędrował po Tatrach — zawsze bez określonego planu i bez zgóry wytkniętego celu, bo tak, jak twierdził, jest najprzyjemniej. Wędrówki te trwały często tydzień i dłużej.

Później (1914) Strug staje w szeregach ułanów Beliny, przeziębia się na wojnie, dostaje się do szpitala w Trzyńcu (na Śląsku Cieszyńskim), wreszcie wraca do polityki. Jest już w tym czasie głośnym i sławnym pisarzem, ale nie zatraca ani jednej cechy dobrotliwego i kochanego tow. „Augusta".

JAN KRZESŁAWSKI.

ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI

„Dla Struga demokracja nie jest figurą literacką. Jest to kategoria myślenia, odruch krwi".

Tak pisał o Andrzeju Strugu z okazji dwudziestopięciolecia jego działalności pisarskiej Stanisław Posner. Od owego czasu upłynęło 11 lat. Były to lata ciężkich doświadczeń, ciężkich zmagań i walk o demokrację, o prawa człowieka, o wolność. W tej walce Andrzej Strug pozostał wierny sobie i ideałom swej młodości. Zaciągnąwszy się przed laty, w zaraniu życia, pod znaki wolności, ten książę niezłomny dobrowolnie przyjętego obowiązku trwa aż po ostatnie tchnienie na obranym posterunku, nie zważając na żadne przeciwności, nie dbając o to, że coraz więcej kombatantów ubywa z szeregów. Piewca „morza wzbierającego i odchodzącego od brzegu", bard przypływu i odpływu rewolucyjnej fali roku 1905 i następnych, wykonawca testamentu Stefana Żeromskiego— jedyny przedstawiciel plejady młodopolskiej, który dochował wiary robotnikowi polskiemu i nie opuścił go w godzinie zwątpienia i niedoli, żołnierz niepodległości, z bronią w ręku walczący z zaborcą o jej urzeczywistnienie, — ostatnie lata swego życia poświęca obronie wolności człowieka, obronie jego praw obywatelskich i godności ludzkiej.

Sercem czułym i wrażliwym boleje nad krzywdą ludzką. Nie zasklepia się jednak w tej boleści, lecz gromkim głosem woła o prawa, przysługujące pokrzywdzonym. W najmroczniejszych chwilach rozbrzmiewa głos Andrzeja Struga, walcząc z brutalną przemocą i piętnując jej sprawców. Nazwisko Struga stało się sztandarem, Strug stał się sumieniem Polski. Piórem i żywym słowem służy sprawie wszechstronnego wyzwolenia człowieka, nie tracąc nadziei, że „głos sumienia zdobędzie dla siebie prawo swobody w niepodległej Polsce", wierząc, że „prawo, sprawiedliwość i honor" zatryumfują wreszcie.

Wszystkie te pojęcia nie są dla niego czczymi dźwiękami, liczmanami szarej, powszedniej harówki politycznej, lecz najwyższymi wartościami w życiu zarówno ogółu, jak i jednostki, rzeczywistym celem całej jego pracy życiowej pisarza, społecznika i polityka.

Niepoprawnego tego buntownika z głową, okoloną aureolą siwych włosów, lecz z duszą młodzieńca, nic nie zdołało odwieść od obranej linii postępowania. — Sumienie Struga było niezawodnym, precyzyjnym sprawdzianem dobrego i złego. Odpychało wszystko, co poziome i nieczyste. Nie było w nim najmniejszego rozdźwięku pomiędzy słowem i czynem. Obojętnie przechodził obok pokus doczesnych, obok nagród, zaszczytów i odznaczeń, gdy tylko czuł, że mogą nałożyć na niego najsłabiej chociażby krępujące go więzy moralne i zmusić do najbłachszych nawet ustępstw i koncesji. Nie ukorzył się, nie pochylił swej dumnej, srebrnej głowy i słabnącym już od długotrwałej niemocy piórem wciąż domagał się wolności i praw ludzkich dla człowieka, poszanowania jego godności. Rzeczywistość dolegała mu niemal fizycznie, tkwiła w nim niby bolesny cierń.

W jednym z ostatnich swych „oświadczeń" pisał:

> „Tylko państwo, posiadające świadomych swych praw obywateli, szanujących swą wolność oraz godność ludzką i obywatelską, może liczyć na spełnienie przez nich obowiązków wobec społeczeństwa i państwa, tylko takie państwo, stanowiące zespół ludzi, PEŁNYCH POCZUCIA OBYWATELSKIEGO, może być silnym i zdrowym organizmem społecznym. Albowiem ludzie, za których kto inny myśli, oni zaś wykonywają tylko cudze rozkazy, są niewątpliwie najgorszym materiałem społecznym".

Ciężkie chmury, przysłaniające ze wszystkich stron horyzont, mąciły nieraz wrodzony Strugowi optymizm, niezachwianą wiarę w dobre strony natury ludzkiej. W ostatnich czasach czuł już nad sobą powiew skrzydeł zbliżającej się śmierci. Ale wciąż żywo interesował się sprawami publicznymi. W usta jednego ze swych bohaterów, Kamila, włożył znaną sentencję napoleońską: „Stara gwardia umiera, lecz nie poddaje się". Zawołaniu temu pozostał wierny: umarł, jak żył, — dumny i nieugięty do ostatniego uderzenia tętna.

I nikt nie zdoła go zastąpić — nikt nie wypełni luki, która powstała, gdy Andrzej Strug spoczął na marach, gdy przestało bić TO WIELKIE SERCE.

JULIAN MALINIAK.

Refleksje

Polityk... konsekwentny

Ustawodawcy i filozofowie starożytności ryli swe myśli na kamieniu czy w spiżu, a potem pisali je na papyrusach i pergaminach, by przetrwały wieki. Toteż głęboko zastanawiali się nad każdym słowem, zanim ośmielili się rzucić je, jako wskazówkę, własnym współobywatelom.

Dziś pisze się na papierze marnym, gazetowym, — papierze, który zbutwieje jutro, przykryty grubą warstwą kurzu, lub znajdzie się na śmietnisku. Toteż dzisiejsi ustawodawcy nie potrzebują wysilać się, by myśli ich przetrwały — przyjmując, że zginą wraz z materiałem, na którym były wydrukowane.

Czasem tylko tu i ówdzie ktoś przypomni jakąś patetyczną maksymę i mądrość, która miała olśniewać świat, — odczyta ją i zdumieje się nad jej treścią i brakiem... trwałości.

W okresie, kiedy w Polsce rozgorzała „walka przeciwko „partiom" — pytałem publicznie w Sejmie:

> „czym byłoby społeczeństwo ludzkie bez możności organizowania wspólnych wysiłków i dążeń i jak trudno byłby jakikolwiek postęp, gdyby usunięto możność wspólnego działania, — czym byśmy byli, gdybyśmy zniszczyli tę możność organizowania się i tworzenia politycznych partyj"?

W odpowiedzi na to spotkałem się ze śmiechem, krzykami i ironią tych samych ludzi, którzy dziś bez zająknienia powtarzają, że

> „...bez organizowania działania zespołów nie istniałby cały wspaniały dorobek cywilizacji i kultury materialnej ludzkości. Wyklinanie tego zjawiska życia ludzkiego jest dziwaczną herezją („Gazeta Polska" z dn. [illegible] grudnia 1937 r.).

Te same niemal słowa, tylko wypowiedziane dwa lata później i bez podania autora!

W czasie walki o nową ordynację wyborczą w r. 1935 ci sami fałszywi prorocy perorowali, że trzeba zmienić podstawę reprezentacji narodu i ordynację wyborczą, — zapewniając, wbrew twierdzeniom większości narodu, że wybrany w ten sposób Sejm doprowadzi naród i państwo do rozkwitu i szczęścia. Nie upłynęło dwa lata, a ci sami ludzie, którzy najgłośniej domagali się zmiany, znowu odkryli prawdę, że „powstały Sejm obarczony został kalectwem od urodzenia", że „Izba Poselska zawisła w powietrzu", — lub skarżą się, że „mają wstręt do tego wybranego Sejmu". To najcięższa chwila w życiu człowieka, gdy nabiera obrzydzenia do swego własnego dzieła.!

Po wyborach oszołomieni zwycięstwem ci sami politycy „sanacyjni" z dumą i lekkomyślną chełpliwością oświadczali, że „teraz Obóz stanął po męsku do legalnej walki o zwycięstwo" — i zwyciężył; — „że teraz cały ciężar odpowiedzialności za Państwo spadnie na barki sanacji". A potem te dumne słowa zakończyły się kajaniem pokutnym i przyznaniem do powszechnej „dekompozycji"!

Zaleta dobrego polityka — to nie tupet, nie okrągłe frazesy i żonglowanie słowami, — lecz głębokie przemyślenie konsekwencji czynów i zdolność przewidywania przyszłości. Słuszność i prawda, nawet przytłoczone kurzem makulatury „Gazety Polskiej", będą się wyłaniać przemocą, domagając się życia, którego im nie odbiorą żadne konfiskaty i żadne represje.

a. L.

Turcja zaprasza Delbosa do Ankary

Z Ankary donoszą, iż Rząd turecki zaprosił min. Delbosa do Ankary, Turcji bowiem zależy na poprawie stosunków z Francją, które od czasu zatargu o sandżak Aleksandretty uległy pewnemu oziębieniu.

Proces b. starosty Kartuz

Fundusze na akcję wyborczą BBWR

W procesie gdyńskim zeznanie uzupełniające złożył oskarżony. Twierdził, że w kasynie sopockim nie grywał, żona jego wyjeżdżała do zdrojowisk, gdyż była złego zdrowia. Mówi o swej przeszłości, o jakimś udziale w pracy konspiracyjnej.

Bardzo niekorzystną opinię wystawił oskarżonemu b. burmistrz Kartuz, Kubasik. Eks-starosta *szykanował go, uważając za nie-prorządowca.*

Świadkowi Kulecie usiłował Czarnocki bezskutecznie przypomnieć, że dawał mu po 100 i 150 zł. na agitację wyborczą. Nie pamięta od kogo otrzymał za „pracę polityczną" 5 worków mąki.

PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH.

Zeznania wicewojewody łódzkiego, Wensdorffa złożone były tylko częściowo przy drzwiach otwartych. Świadek wydaje na ogół oskarżonemu opinię korzystną. Po zarządzeniu tajności rozprawy zeznawał dalej Wensdorff, a potem, również przy drzwiach zamkniętych, wicewojewoda pomorski — Seydlitz.

WALKA O NOTARIAT.

Zeznawał wreszcie wspomniany w akcie oskarżenia i wymieniony w czasie przewodu sądowego notariusz Krygowski, który — według aktu oskarżenia — miał otrzymać poparcie Czarnockiego wzamian za przejęcie częściowo jego długów.

Notariusz Krygowski twierdzi, że długi eks-starosty przejął całkiem bezinteresownie. Na protekcji Czarnockiego nie zależało mu, gdyż miał inne poparcie. Nazwiska owej osoby wymienić nie chce. Świadek brał udział w organizacjach „sanacyjnych".

Jeśli chodzi o starostę, świadek odnosił się krytycznie do jego częstych wyjazdów. Był raz w kasynie w Sopotach ze starostą i starościną, która przegrała 200 guldenów. Mąż miał jej zwracać wówczas uwagę, że koliduje to z jego stanowiskiem.

Sekretarz Wydziału Powiatowego, Drążkiewicz, wyraża się korzystnie o swym eks-zwierzchniku.

CO ZEZNAŁ WOJEWODA?

Sąd uznał niestawiennictwo b. wojewody Kirtiklisa, który nadesłał świadectwo lekarskie, za uzasadnione. Sąd odczytał następnie zeznania p. Kirtiklisa, który twierdzi, że ani on, ani naczelnik Zgrzebniok nie dawali Czarnockiemu polecenia robienia oszczędności na doraźnej pomocy bezrobotnym na korzyść wydatków politycznych, popierania organizacyj prorządowych.

UNIEWAŻNIONY OKÓLNIK.

Dalej oświadcza b. wojewoda, że w czasie wyborów do samorządu gminnego centrala BBWR. wyjednała w Warszawie pewne fundusze na przeprowadzenie tych wyborów.

Pieniądze wzięto na ten cel, o ile sobie przypominam, z Funduszu Bezrobocia i były one — o ile chodzi o województwo pomorskie — rozesłane starostom powiatowym przez naczelnika Wydziału Opieki Społ. Wojew. Pom. Zgrzebnioka.

Pamiętam dokładnie, że odnośnie wyliczenia się z tych pieniędzy — podkreślam: pieniędzy przeznaczonych na wybory do samorządu gminnego — naczelnik Zgrzebniok bez uprzedniego porozumienia się ze mną, wydał okólnik do starostw, *w którym pisał, że z tych pieniędzy starostowie mogą się wyliczyć fikcyjnymi pokwitowaniami.* Wkrótce po wydaniu tego okólnika przez Zgrzebnioka dowiedziałem się o tym i poleciłem okólnik ten unieważnić, co też zostało zrobione.

Okólnik ten — wobec unieważnienia — nie mógł być stosowany przez starostów, gdyż nigdy nie obowiązywał.

Opinię o Czarnockim wydaje b. wojewoda pomorski wybitnie niekorzystną. Hulaszczym trybem życia chciał zakasować ordynata nieświeckiego Radziwiłła. Przybywając do Kartuz miał 40 t. zł. długów.

Po odczytaniu przez sąd zeznań b. wojewody Kirtiklisa, powstał z ławy obrońców mecenas Rudziński i zwrócił się do sądu z prośbą, aby zgodził się na odczytanie tych części zeznań złożonych podczas rozprawy przy drzwiach zamkniętych, które są zupełnie sprzeczne z tym, co zeznał b. wojewoda Kirtiklis. Sąd nie przychylił się do tego wniosku obrony.

Zbrojenia Stanów Zjedn. Ameryki Północnej

Według oficjalnych źródeł amerykańskich zbudowano w pierwszych dziewięciu miesiącach r. b. na zlecenie Rządu 2757 samolotów, z czego 484 maszyny typu wojskowego.

Ministerium marynarki udzieliło w ubiegły wtorek, zamówień na 29 milionów dolarów, a mianowicie na torpedowiec o pojemności 9000 ton, lotniskowiec o pojemności 8.300 ton i dwa torpedowce po 1500 ton pojemności.

Dzieła sztuki dla naszych czytelników

Przyozdobienie mieszkania dziełami sztuki, — obrazami, rzeźbami, drzeworytami i akwafortami, jest gorącym pragnieniem każdego kulturalnego człowieka. Na przeszkodzie stają ciężkie warunki gospodarcze doby obecnej, które uniemożliwiają jednostkom przeciętnie sytuowanym wydanie paruset złotych na nabycie prawdziwego dzieła sztuki.

Pragnąc umożliwić najszerszym kołom nabycie naprawdę wartościowych dzieł sztuki, Komitet Przyjaciół Sztuki w porozumieniu z organizacjami artystów malarzy, rzeźbiarzy i grafików zorganizował w okresie od dnia 6 grudnia do dnia 28 grudnia r. b.

wielką przedświąteczną wystawę-sprzedaż dzieł sztuki.

Na sprzedaż przeznaczone są wyłącznie prace zakwalifikowane przez „jury", złożone z przedstawicieli organizacyj artystów. Dzieła te (obrazy, rzeźby, grafika) w okresie trwania sprzedaży wystawione będą w salonie Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej przy ul. Królewskiej 17, oraz w salonach Stowarzyszenia Techników przy ul. Czackiego 3/5.

Otwarcie wystawy w salonach Stowarzyszenia Techników nastąpi dziś o godz. 12-tej.

Celem poparcia akcji związków artystycznych m. Warszawy, oraz inicjatywy Komitetu Przyjaciół Sztuki, a także celem ułatwienia swym czytelnikom wykorzystania okazji taniego nabycia dzieł sztuki, zamieszczamy w porozumieniu z Komitetem specjalny ulgowy kupon. Kupon ten uprawniać będzie okaziciela do nabycia dzieł sztuki, objętych sprzedażą przedświąteczną, w cenach znacznie obniżonych w okresie do 23 grudnia r. b.

Przedświąteczna sprzedaż dzieł sztuki stanowić będzie więc wyjątkową okazję nabycia wartościowych obrazów, rzeźb i dzieł graficznych po cenach niezwykle niskich. Dodać należy, iż do nabycia będą dzieła najpoważniejszych artystów stolicy, stale wystawiających na oficjalnych salonach.

KUPON

wydawnictwa „Robotnik", upoważniający okaziciela do nabycia w okresie do dnia 23.XII. 1937 r. dzieł sztuki po cenie zniżonej o 10% w salonie Komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej przy ul. Królewskiej 17, oraz w salonie Stowarzyszenia Techników przy ul. Czackiego 3/5 w Warszawie.

Faszystowskie kłamstwa

Dzienniki faszystowskie co pewien czas zamieszczają wiadomości o rozdźwiękach pomiędzy Madrytem a Rządem katalońskim.

Są to wszystko wyssane z palca kłamstwa, mające na celu osłabienie ducha w szeregach republikańskich. Dość wspomnieć, iż w Katalonii przebywa obecnie 900.000 Hiszpanów, którzy zbiegli z terenów zajętych przez armie gen. Franco lub też z miejscowości położonych w pobliżu frontu. Z drugiej strony 75 tys. katalończyków walczy w szeregach armii republikańskiej, według [illegible] nych jeszcze obliczeń, Katalonia wysłała do Madrytu żywności na sumę 216 milionów pezet.

EDWARD SZYMAŃSKI

Piosenka o białej sukience*)

A kiedy dużo zarobię,
— zarobię —
kiedy dostanę robotę,
— robotę —
to kupię sobie i tobie
— i tobie —
sukienkę za cztery złote.

I tobie mamo,
i sobie, mamo —
tobie suknię bieluteńką,
sobie taką samą.

Będzie to perkal prawdziwy,
— prawdziwy —
szyty złotemi nitkami,
— nitkami —
aż cały się świat zadziwi,
— zadziwi —
i wszyscy klękną przed nami.

Przed tobą klękną,
przedemną klękną —
przed sukienką bieluteńką,
jak ten obłok piękną.

A jak strajkować wypadnie,
— wypadnie —
że za robotę nie płacą,
— nie płacą —
nie kupię sukni tej ładnej
— ni ładnej —
nie kupię sobie ,bo za co?
nie kupię sobie, bo za co?

Ni sobie, mamo,
ni tobie, mamo,
żadnej sukni nie kupimy
za Żelazną Bramą.

A kiedy strajk ten wygramy
— wygramy —
bo wygra, kto się nie lęka,
— nie lęka —
będzie sukienka dla mamy
— dla mamy —
i dla mnie będzie sukienka.

Dla ciebie, mamo,
i dla mnie, mamo,
będzie suknia bieluteńka,
wykładana lamą.

*) Ze *„Śpiewnika robotniczego"*, jaki ukaże się wkrótce nakładem *Tow. Uniw. Robotniczego*. Teksty opracował *E. Szymański*, melodie *L. Marczak*.

Samorząd czy rządy komisaryczne?

Samorząd jest jedną z najistotniejszych cech demokracji. Demokracja nie polega bowiem tylko na rządach większości, na rządach cieszących się faktycznym zaufaniem społeczeństwa, ale na wciągnięciu możliwie najszerszych warstw społecznych do czynnej pracy w sprawach publicznych. Nie może więc być prawdziwej demokracji bez samorządu. Demokracja taka zamieniłaby się prędzej lub później w rządy pewnych grupek politycznych, zatraciłaby bliższy związek ze społeczeństwem, ograniczyłaby kontakt do dobrze reżyserowanych spektaklów wyborczych i przekształciłaby się w krótkim czasie w nową formę oligarchii politycznej. Demokracja nie może bowiem różnić się tylko od innych systemów pod względem genetycznym, samym tylko aktem wyborczym, ale stanowi system całkowicie inny, system oparty na czynnym stosunku społeczeństwa do spraw rządzenia.

Niema jednak również samorządu bez demokracji. W państwie rządzonym w sposób autokratyczny, dyktatorski, nie może być mowy o samorządzie. Byłoby to sprzeczne z logiką systemu. Podstawą ustroju dyktatorskiego jest absolutna bierność społeczeństwa. Nie podobna wyobrazić sobie na dłuższą metę takiego systemu, gdzie od góry panowałaby dyktatura, a od dołu w zakresie spraw lokalnych samorząd. Jedna z tych dwóch sprzecznych zasad musiałaby drugą wyprzeć.

Albo społeczeństwo, rozwinąwszy swe wartości w samorządzie, nie mogłoby znieść swego odsunięcia od decydowania w sprawach ogólnych, albo też wszechwładna biurokracja, zazdrosna o władzę, zniszczyłaby resztki samodzielności społeczeństwa. Przykładów na to historia dostarcza wiele. W Rosji carskiej np. nawet suchotnicze i bezsilne instytucje samorządowe stały się ośrodkiem skąd szły wołania o ustrój konstytucyjny. Gdzie tylko upadała demokracja, samorząd usychał natychmiast, jak gałąź na drzewie, którego korzenie zamarły.

Związek między demokracją i samorządem jest zatem niewątpliwy. I dlatego walcząc teraz o demokrację polityczną, o ustrój polityczny oparty na woli samego społeczeństwa, prowadzimy równocześnie walkę o przywrócenie samorządu, tam wszędzie, gdzie został on zawieszony, o samorząd ubezpieczeniowy w całym państwie, o samorząd terytorialny w miastach, które zostały go pozbawione, przede wszystkim w Warszawie i Łodzi.

Warszawa jest szczególnie upośledzona pod tym względem. Od wielu już lat ludność stolicy nie ma możności wywarcia wpływu na gospodarkę samorządową, nie ma nawet sposobności do wypowiedzenia swej opinii.

Nie dość na tym. Nie dość, że ludność pozbawiono możności decydowania o swych najbliższych sprawach, nie dość, że system rządów komisarycznych przedłuża się bez dostatecznego uzasadnienia w nieskończoność, próbuje się czynić wycieczki przeciw samej zasadzie samorządu. Nie zadawalając się ciągłym przedłużaniem stanu tymczasowości, starają się nam wykazać, że ta tymczasowość ma być rzekomo dobrodziejstwem dla ludności miasta.

Roli propagatora swoistej teorii miejskiego oświeconego absolutyzmu podjął się człowiek, który najmniej ma warunków do wydania sądu obiektywnego, człowiek najbardziej zainteresowany w nieistnieniu samorządu, komisaryczny prezydent Warszawy Stefan Starzyński. W procesie, który wytoczył Studnickiemu, nie ograniczył się bynajmniej do obrony przed zarzutami postawionymi pod adresem komisarycznej gospodarki, ale gloryfikację swych własnych czynów i osiągnięć przeciwstawił działalności samorządu i z nadzwyczajnym tupetem starał się udowodnić wyższość systemu komisarycznego nad systemem samorządowym.

Nie zamierzamy tu bynajmniej wchodzić w szczegóły procesu, ani kruszyć kopii o zarzuty wytoczone Starzyńskiemu przez Studnickiego. Zdaniem naszym gospodarkę komisaryczną można poddać krytyce znacznie poważniejszej i bardziej rzeczowej, aniżeli to nastąpiło w broszurze i odrzucenie przez sąd argumentacji Studnickiego bynajmniej nie dowodzi, że gospodarka ta stoi na wysokości zadania. Przyjdzie jeszcze czas, gdy będziemy mogli bilans całego okresu komisarycznego poddać dokładnej analizie. Miejmy nadzieję, że stanie się to w obliczu odrodzenia samorządu stołecznego, które jednak kiedyś po rządach p. Starzyńskiego nastąpi.

Chcemy jednak już teraz stwierdzić, że próba podjęta przez komisarycznego prezydenta miasta przeciwstawienia jego rządów rządom samorządowym opiera się na gruncie całkowicie błędnym. Starzyński wykazuje wszystkie wady polityki swych poprzedników, polityki magistratu prez. Słomińskiego i w wielu wypadkach ma rację.

To wszystko było mu potrzebne jako tło, na którym jego własna gospodarka mogłaby się wydać lepszą. I trzeba otwarcie przyznać, że w tym porównaniu działalność Starzyńskiego niejednokrotnie zyskuje.

Ale należy postawić sobie pytanie. Czy to porównanie istotnie uderza w samorząd? Nic podobnego. Gospodarki z okresu Słonimskiego nie wolno kłaść na karb samorządu. To, że jakaś władza powstała kiedyś na drodze wyborów, nie dowodzi jeszcze tego, aby zawsze była istotnie demokratyczna lub samorządowa. Wybory same przez się nie dają jeszcze patentu na dobrą gospodarkę. Wyborcy mogą dokonać złego wyboru. To jest zawsze możliwe. Ale wartość gospodarki wedle systemu demokratyczno - samorządowego polega na tym, że wyborcy popełniony błąd mogą naprawić. Metoda wyborcza jest bowiem metodą doświadczalną. I dlatego właśnie system ten nie przewiduje dożywotniej kadencji, ale przewiduje wybór na niewielką ilość lat, aby działalność wybranych władz była pod stałą kontrolą mas.

A teraz przypomnijmy sobie fakty. Ostatnia Rada Miejska przedkomisaryczna pochodziła istotnie z wyborów. Ale urzędowała znacznie dłużej, aniżeli należało. Wyborcom odebrano możność poprawienia błędu nieodpowiedniego wyboru. Z tym momentem wyborcy przestali być za ten wybór odpowiedzialni. Nie ponosi więc tej odpowiedzialności również zasada samorządu.

Rząd wolą swej decyzji przedłużył istnienie i urzędowanie Rady Miejskiej i magistratu. Od tej chwili władze miejskie przestały być organem samorządu, a stały się organem rządu. Z jego bowiem woli zaczerpnęły prawo do dalszego istnienia. Magistrat stał się w ten sposób do pewnego stopnia magistratem komisarycznym. Nie można bowiem bez naruszenia zasady samorządowej pozbawić wyborców prawa zmiany swych przedstawicieli. Zaufanie ludu nie zostało odnowione, natomiast zastąpiło je zaufanie rządu. Nie wolno bowiem wątpić, że Rząd przelewając nową władzę na ciała, których pełnomocnictwa już wygasły, musiał uznawać ich działalność za pożyteczną i korzystną.

Starzyński krytykując więc tę działalność nie trafia w samorząd. Wprost przeciwnie, uderza w inną fazę rządów komisarycznych, która poprzedziła jego rządy, uderza w rząd sanacyjny, który uczynił magistrat p. Słonimskiego organem swego zaufania. Dyskredytuje więc zasadę komisaryczną, której sam jest wytworem. Dawne błędy rządów komisarycznych, czy obecne, przekonywają społeczeństwo, że czas najwyższy już, aby ono samo objęło rządy na ratuszu.

ADAM PRÓCHNIK.

Uczeń czarnoksiężnika

Po odejściu d-ra Schachta

(W.) Któż nie zna bajki o uczniu czarnoksiężnika, który wywoławszy zaklęciem tajemne moce, nie zdołał ich opanować i od nich zginął.

Mówi się o „alchemii", o „czarnej" czy „białej" magii d-ra Schachta. Pisze się dziś o tym wiele z okazji ustąpienia tego długoletniego kierownika niemieckiej gospodarki finansowej.

Czy odejście „czarnoksiężnika" oznacza kres owych „magicznych" operacyj, noszących miano „deutsche Wunder" — „niemieckiego cudu"? Nie, wszyscy znawcy zagadnienia powiadają, że polityka finansowa Niemiec bez d-ra Schachta będzie taką samą— jak z d-rem Schachtem.

Słusznie też „Polityka Gospodarcza" (zeszyt 52) powiada, że dr. Schacht przypomina raczej owego bajecznego ucznia czarnoksiężnika. Spotkał go podobny los. Nie zdołał — jak tamten rozkiełznanych mocy — powstrzymać rozkiełznanej lawiny rosnącego zadłużenia Rzeszy.

A przecież dr. Schacht niejednokrotnie ostrzegał, że polityka finansowania zbrojeń kredytami nie da się utrzymać na stałe. Że będzie trzeba przejść do normalnego pokrywania wydatków państwa — dochodami oraz przejść do zadłużenia długoterminowego. I ostrzegał, że można coprawda budować piramidy, ale zapłaci za to ludność przez obniżenie stopy życiowej.

Zapłaci za zbrojenia, za popieranie gen. Franco, za całą imperialistyczną politykę hitleryzmu.

A właściwie — już płaci. Przecież utrzymanie płac na dotychczasowym poziomie, wstrzymanie dowozu żywnościowego doprowadza do ograniczenia konsumcji, do stopniowego wygładzania ludności pracującej.

„Polityka Gospodarcza" czyni bilans tego, co otrzymało nazwę „cudów d-ra Schachta".

Ogromny wzrost przemysłu ciężkiego przy równoczesnym znacznie słabszym podniesieniu się przemysłu konsumcyjnego. Ogromny wzrost zamówień państwowych przy dość słabym wzroście obrotów handlu detalicznego, wszystko to wymagało bezpośredniego zaangażowania się państwa w „nakręcaniu koniunktury". Portfele wekslowe niemieckich instytucyj kredytowych na skutek t. zw. „weksli zatrudnienia" wzrosły od r. 1933 z 7 na 14 miliardów marek. W istocie te 7 miliardów przyrostu nie wyczerpuje sumy „weksli zatrudnienia". Kryją się one i w pierwszej siódemce miliardów, gdzie nastąpiło przesunięcie od weksli handlowych do „weksli zatrudnienia". Przemysł posiada ok. 2 miliardy w „wekslach zatrudnienia". Pragnąc uzupełnić ten system, upoważniono „Golddiskontbank", instytucję pół-oficjalną do wypuszczania własnych trzymiesięcznych weksli, które by wchłaniały pieniądze z rynku, odciążając częściowo Bank Rzeszy od „weksli zatrudnienia". Na tej drodze przyjęto „weksle pracy" na sumę 2 miliardów marek.

Niezależnie od tego obieg pieniężny wzrósł znacznie (z5,5 miliarda na 7 miliardów) i tylko drakońska reglamentacja obrotu z zagranicą i kontrola cen chroni wewnętrzny, sztuczny kurs waluty.

Dodajmy do tego wzrost obciążenia podatkowego, pożyczki wewnętrzne, a otrzymamy różne sposoby podtrzymywania owej pompy ssąco-tłoczącej w działaniu. Wyciągane ze społeczeństwa bezpośrednio (podatki, pożyczki) i pośrednio (obniżka stopy życiowej) środki nie zdołały jednakże zahamować zadłużenia krótkoterminowego, które wzrastało w tempie 4 — 5 miliardów marek rocznie.

Dr. Schacht uważał, że ta gospodarka nosi cechy tymczasowości. Skąd jednak wziąć pieniądze na spłatę, czy „umocnienie" zadłużenia. Zadaniu nie sprosta ani dalsze obciążenie podatkowe, ani sięgnięcie do rynku kredytowego i tak wyczerpanego. Przemysł pozbawiony byłby wtedy całkowicie środków finansowych. W dodatku zaś rezerwy surowcowe są wyczerpane.

Tak więc dr Schacht, który zdawał sobie sprawę z tymczasowości sytuacji — który uważał, że dalej brnąć nie można, odszedł.

Nawa gospodarki „Trzeciej" Rzeszy płynąć jednak będzie w tymże kierunku wprost na skały, które jej grożą rozbiciem.

Kij w mrowisku

Dokoła wizyty tow. Attlee w Hiszpanii

Jak wiadomo z depesz, na zaproszenie Rządu hiszpańskiego przybył do Hiszpanii na krótki pobyt tow. Attlee, przewódca Partii Pracy w Anglii.

Tow. Attlee wyjechał w towarzystwie posła Noel - Bakera i posłanki Wilkinson, która już wielokrotnie odwiedzała Hiszpanię podczas wojny. Byli oni kolejno w Barcelonie, Madrycie i Walencji, byli na odcinkach frontu. Byli świadkami bombardowania Barcelony przez lotników faszystowskich, które pochłonęło 50 ofiar z pośród ludności cywilnej. Na froncie złożyli wizyty brygadzie międzynarodowej, przyczym za zgodą tow. Attlee jeden batalion oddziału angielsko - amerykańskiego nazwano „batalionem Clemensa Attlee". Goście wzięli udział w kilku bankietach, urządzonych na ich cześć, oraz w zebraniach publicznych, a także odbyli rozmowy z premierem Negrinem i kilku ministrami obecnego i poprzedniego gabinetu.

Tow. Attlee, zdając sobie sprawę, że jako przewódca opozycji parlamentu angielskiego (pobiera on z tego tytułu pensję specjalną) musi zachować daleko idącą powściągliwość, przeważnie wyręczał się tow. Noel - Bakerem i publicznie wystąpił tylko raz jeden, oświadczając na zebraniu, że po powrocie do kraju opowie wszystko co widział w Hiszpanii.

Ale i to krótkie oświadczenie, pozbawione właściwie nuty politycznej, wyprowadziło z równowagi reakcję angielską. Prasa reakcyjna atakuje w sążnistych artykułach tow. Attlee, zarzucając mu, że złamał przyrzeczenie przestrzegania neutralności, na podstawie którego to przyrzeczenia udzielono mu wizy na wyjazd do Hiszpanii; atakuje się go także za to, że zgodził się na mianowanie batalionu jego nazwiskiem; oba te fakty — zdaniem prasy reakcyjnej — nie dadzą się pogodzić z neutralnością i godzą w politykę hiszpańską Rządu angielskiego. W Izbie Gmin jeden z mniej znanych posłów konserwatywnych nazwiskiem Liddell wniósł nawet interpelację do Rządu, domagając się, by w przyszłości nie udzielono tow. Attlee wizy.

W całej tej nagonce na tow. Attlee nie chodzi, rzecz jasna, o jego osobę, ani o jego rzekome złamanie słowa, jakoby udzielonego.

Wizyta tow. Attlee w Hiszpanii nanowo rozdarła tę krwawą, jątrzącą się ranę, której na imię Hiszpania. Rząd angielski i popierający go konserwatyści chcieliby się jaknajprędziej „pozbyć" sprawy hiszpańskiej i unikają wszystkiego, coby tę sprawę mogło powikłać, albo znowu wysunąć na plan pierwszy w polityce międzynarodowej. Rząd angielski i konserwatyści „pogodzili się" ze zwycięstwem gen. Franco i w swych planach na przyszłość, w ewentualnych układach z Niemcami i Włochami, gotowi są pozycję hiszpańską polubownie załatwić w myśl życzeń faszyzmu.

Dlatego wszystko co świadczy, że Hiszpania ludowa żyje, broni się i nietylko nie zamierza złożyć broni, lecz **wierzy w swe zwycięstwo i do tego zwycięstwa wszystkie skupia siły, wszystką energię i ofiarność** — wszystko to psuje krew reakcji angielskiej i międzynarodowej.

Wizyta tow. Attlee przypomniała światu, że **Hiszpania republikańska żyje i walczy, że będzie walczyła naprzekór wszystkim złym mocom**, które sprzysięgły się przeciw niej, naprzekór sprzymierzonym faszyzmom i ich blokadom, naprzekór małoduszności fałszywej demokracji.

Próby **wykreślenia Hiszpanii ludowej z karty Europy**, podczas gdy ona w bohaterskich, nadludzkich wysiłkach **walczy o wolność tej Europy** — nie powiodą się.

(jmb.)

Wielka manifestacja malarstwa polskiego
w Instytucie Propagandy Sztuki

Niezbyt udały eksperyment z t. zw. „Salonem eliminacyjnym" w ub. roku, przekonał zarząd Inst. Prop. Sztuki do dawnych metod w organizowaniu tej dorocznej wystawy. Owa „eliminacja" bowiem nie dała spodziewanych korzyści. Nie dała, bo dać nie mogła, opierając się na dosyć przypadkowym i niedostatecznie przemyślanym doborze dzieł, dokonanym przez komisarza wspomnianej imprezy. Obecnie zaniechano tej metody a do udziału w Salonie dopuszczono wszystkich bez wyjątku malarzy, poddając ich prace ocenie t. zw. „jury", złożonego w znacznej części z doświadczonych artystów - pedagogów. Selekcja nadesłanego materiału była dosyć surowa, gdyż z przeszło 400 zgłoszonych obrazów przedostało się przez sito „jury" zaledwie 176. W ten sposób ogólny poziom Salonu podniósł się znacznie, stając się równocześnie istotnym obrazem rzeczywistości malarskiej w Polsce.

Z chwilą, kiedy Zachęta warszawska, nie dotrzymując kroku przemianom epoki, przestała odgrywać w tej dziedzinie poważniejszą rolę — Instytut Propagandy Sztuki stał się obecnie jedynym ośrodkiem prawdziwie żywotnej twórczości plastycznej. Ale i Zachęta ma swoją publiczność, która do IPS-u nie chodzi, bo nowej twórczości nie lubi i „nie uznaje". Jest to jedyny może w świecie gatunek widzów, który uzurpuje sobie prawo kontroli nad tworzywem artysty. Rezultatem tych specjalnych gustów i smaków, jest masowe zohydzenie wnętrz mieszkaniowych warszawskiej burżuazji obrazami stanowiącymi prawdziwą „obrazę" twórczej i rzetelnej sztuki.

Ale i w Inst. Prop. Sztuki nie jest tak wszystko w porządku. W zarządzie tej Instytucji przeważają elementy idące niezbyt chętnie po linii nowoczesnej kultury plastycznej. Wzorem państw totalnych, zrodziła się tam idea sztuki stosowanej do aktualnych haseł społeczności, wbrew zasadzie nieograniczonej wolności artystycznego tworzywa. Lecz artyści polscy nie pójdą na lep tej doktrynerskiej frazeologii, mniemając słusznie, że brak głębszej tradycji plastycznej u nas i rzetelnie traktowanego rzemiosła artystycznego, nakłada na nich obowiązek dopracowania się wyższych form sztuki i podciągnięcia plastyki polskiej do poziomu europejskiego, o co dawniejsze pokolenia najczęściej nie dbały.

Tym należy sobie tłumaczyć u nas rewolucję formistyczną przed 20 laty, oraz dzisiejszy nawrót młodszego pokolenia do tradycji impresjonistycznej, stanowiącej punkt wyjścia sztuki nowoczesnej. Malarstwo impresjonistyczne nienależycie u nas w swoim czasie przeżyte i przemyślane, podejmuje na nowo na swym warsztacie współczesna generacja naszych malarzy, jako konieczny etap w rozwoju formy plastycznej w bieżącej epoce.

Ów powszechny pęd do kontynuowania tradycji impresjonistycznej kryje jednak w sobie poważne niebezpieczeństwo. Popularyzując bowiem i uprzystępniając środki i metody tego kierunku wszystkim, nawet dość miernie uzdolnionym malarzom — prowadzi w prostej linii do stabilizacji sztuki i skostnienia formy malarskiej. Powstaje sztuka o poziomie wyrównanym, nawet dość wysokim, ale prawie bezosobowa, bo pozbawiona tej mocy atrakcyjnej, którą daje walka o własną indywidualną formę i własny, osobisty wyraz. Powstaje ogólna pogoń za „smaczkami" i efekcikami kolorystycznymi, za łatwizną malarską, przy równoczesnym omijaniu trudności, które pierwsi impresjoniści i postimpresjoniści pokonywali mocą swego talentu, wiedzy i niezłomnego przekonania. Jeden bierze tutaj od drugiego co się tylko da, adaptując to w swej sztuce bez osobistego stempla nawet — rzecz staje się niepoważna, rychło powszedniejąca a nie budząca wiary w autentyczność wizji malarskiej i rzetelność osobistych przeżyć artysty. Dochodzi do tego, że niektórzy z poważniejszych malarzy, dając się uwieść fajerwerkowej błyskotliwości tej poimpresjonistycznej a dość powierzchownej estetyki — porzucają bez żalu swe dawne, „murowane" stanowiska, gdzie chodziło o rozwinięcie swej formy indywidualnej i swego własnego do sztuki stosunku.

Ta uderzająca bezosobność spotej części wystawionych na Salonie prac, mimo ich niezaprzeczenie wysokiego poziomu i dobrego rzemiosła — zwalnia poniekąd sprawozdawcę artystycznego od wyliczania nazwisk ich autorów — ale na tle tej anonimowej sztuki, tym mocniej i wyraziściej występuje kilkanaście imion malarzy o własnym obliczu. Przede wszystkim uderzają tu prace prof. Pankiewicza, tego wyrafinowanego smakosza koloru, którego indywidualna fizjognomia malarska była czytelna prawie od początku jego artystycznej kariery. Niech to będzie przestrogą dla jego uczniów i naśladowców. Dalej dwa wielkie płótna prof. Kowarskiego, może niezupełnie dociągnięte, stanowią oczywisty dowód zmagania się artysty o własną sztukę. Sekunduje mu prof. Pękalski w swej „martwej naturze z gołębiem", opartej na dobrej a po swojemu pojętej tradycji malarskiej: również kompozycje J. Fedkowicza, L. Dołżyckiego, H. Gotliba, E. Geppería, J. Hryńkowskiego, A. Rafałowskiego i kilku innych, mają swój odrębny wyraz jako rezultat swoistego poglądu na założenia malarskie naszych czasów. Z młodszych zwracają uwagę malowidła F. J. Bartoszka i H. Pachniewskiej. I. Wolff rozwiązuje znacznie dyskretniej zagadnienia poimpresjonistycznej budowy obrazu, aniżeli jego efektowniejsi może, ale bardziej powierzchowni współtowarzysze. Nie można również zamykać oczu na postępy M. Żuławskiego, A. Szymborskiej, J. Czapskiego, M. Jaeschkego, W. Józefowiczowej, E. Kanarka, A. Kossowskiego, K. Tomorowicza i J. Wodyńskiego. Jedynymi spadkobiercami pokubistycznej estetyki, okazali się K. Kryński i M. E. Łunkiewiczowa, ta ostatnia w interesującej kompozycji „Żniwa". Natomiast modernişci łódzcy słabo dopisali.

Mimo wspomnianych braków i zastrzeżeń — Salon tegoroczny przedstawia się niezmiernie korzystnie, bijąc rekord Salonów I. P. Su z ostatnich kilku lat. Należy wprost podziwiać bohaterski upór naszych malarzy, którzy w najgorszych warunkach, pozbawieni nabywców i żyjąc z dnia na dzień, nie schodzą na manowce łatwej, pularyzatorskiej pseudo - sztuki. Ta bohaterska epoka będzie miała niewątpliwie swe chlubne karty w dziejach naszej kultury, gdzie twórczość plastyczna, jedyna ze sztuk nie ciesząca się poparciem czynników miarodajnych i pozostawiona własnemu losowi — wysuwa się mimo to na czoło twórczości pięknej w Polsce.

Tegoroczny Salon w IPS-ie, jaką manifestację polskiego geniuszu malarskiego — powinna zwiedzić cała kulturalna Warszawa.

KONRAD WINKLER.

MAŁY FELIETON

Wyróżnieni do odznaczenia

W Ćwieczkach wrzało.

Przed chałupami zbierały się kumoszki i rajcowały. Gospodarze wieczorami zbierali się po dwuch — po trzech i z rozwagą, spokojnie i rzeczowo omawiali zebranie gminne, zwołane przez sołtysa.

Od sołtysowej, która wygadała się przed gospodynią proboszcza, rozeszła się po wsi wiadomość, że przyszedł papier ze starostwa w sprawie jakichś medali. Mówiono, że jeśli okaże się, że we wsi nie ma conajmniej dwuch medali, to będzie źle... A jak na wsi się mówi „źle", to nawet dziecko wie co to znaczy...

Ale krążyły po wsi także inne wersje. Mówiono na przykład, że będą przymusowo nadawali wszystkim dorosłym chłopom medale, a z tych medali będzie się podatek opłacać. Młynarz słyszał, że nie wszystkim dadzą, lecz tym wyłącznie. którzy w wojsku służyli. Podatek będą od tych medali płacić, ale za to odznaczeni zwolnieni zostaną od szarwarku.

Organista skalkulował, że będzie to medal dla tych, co służyli w obcych armiach, ponieważ dla rezerwistów armi polskiej są już dawno różne krzyże i medale. Organista spodziewał się medalu, ponieważ w roku 1904 brał czynny udział w wojnie rosyjsko-japońskiej i chętnie opowiadał o swych wyczynach pod Laojanem, gdzie był kontuzjowany i dostał się do niewoli.

W miarę zbliżania się dnia zgromadzenia wrzenie w Ćwieczkach wzrastało.

Na zgromadzeniu było rojno, jak w ulu. Przyczłapał nawet stary Wawrzyniec, człek blisko stuletni, dogorywujący na zapiecku u swoich wnuków, ale pamiętający wojnę rosyjsko - turecką.

Sołtys oświadczył zgromadzonym, że przyszedł papier ze starostwa, by wieś wskazała conajmniej dwuch gospodarzy, którzy najbardziej wyróżnili się.

Zgromadzeni odetchnęli. Dzięki Bogu tylko dwuch — mówili do siebie po cichu gospodarze.

— Więc wybierzcie dwuch gospodarzy — wezwał sołtys chłopów.

Głuche milczenie było odpowiedzią na wezwanie sołtysa.

— No i czego marudzicie? Dajcie mi dwa nazwiska — zachęcał sołtys.

— W naszej wsi z dziadza - pradziada taki zwyczaj jest, że wszyscy za jednego i jeden za wszystkich. Macie nakładać medale — to na wszystkich, albo na ...[illegible] A judaszami nie będziemy i ...[illegible] nie wydamy.

— Dobrze gada — przytakiwali inni chłopi — albo albo. Nikt albo wszyscy.

Długo sołtys przy pomocy wójta perswadowali chłopom, że chodzi o wskazanie takich dwuch gospodarzy, którzy czymkolwiek wyróżnili się we wsi, i że to nie grozi wyróżnionym żadnymi następstwami.

Chłopi niedowierzająco kiwali głowami.

— Jakby nie było następstw, to by ze starostwa nie przysyłali papieru. Musi, że następstwa będą.

Sołtys próbował zagrać na ambicji chłopów.

— No a wy, Michale, nie chcielibyście nosić na piersi medalu? Czy do kościoła, czy jak starosta przyjedzie, czy do miasta z delegacją od gromady — wy zawsze z medalem na piersi w pierwszym rzędzie. Co, nie uśmiecha się to wam?

— Nijak nie chcę sam. Albo wszyscy albo nikt. U nas we wsi zawsze tak było, powódź, pożar czy pomór na bydło — zawsze wszyscy za jednego i jeden za wszystkich. Inaczej i dziś nie będzie.

Zbliżała się północ, a sołtys już ochrypł od gadania, kiedy odezwał się młynarz.

— Jeżeli — ciągnął wolno — chodzi o takich, co by się wyróżniali, czyli o odmieńców, to przecież organista u Japońców w niewoli nauczył się po japońsku gadać i wie, jak koń, krowa, ojciec, matka, po japońsku, a także liczyć po japońsku do dziesięciu potrafi. A takoż kowal się raz wyróżnił, że wygrał zakład, jako że zje jajecznicę z mendla jaj i kila kiełbasy.

— No widzicie. Trzeba było odrazu powiedzieć — zawołał zadowolony sołtys.

Do starostwa odszedł papier z dwoma kandydatami do odznaczenia: organistą i kowalem.

ULTIMUS.

B. ROMASZOW.

Wspaniałe życie

z rosyjskiego przełożyła Halina Pilichowska.

Gabinet dramaturga. Autor siedzi przy biurku i czyta rękopis. Żona na kanapie — słucha.

Autor, (kończąc czytanie). No. Jak ci się podoba?

Żona. Hm... Nudnawe.

Autor: Stawiam w tej sztuce pewien problemat. Piszę o pięknie naszego życia, o tym, iż kraj jest młody, krzepki...

Żona. O, Boże, jakie to nudne.

Autor, (wpadając w irytację). Nie wiem, czego chcesz.

Żona, (puszczając dym z papierosa). Przede wszystkim — co to za temat...

Autor. Temat najzwyklejszy: Stary akademik Firsow z gronem swych uczniów zamierza zdobyć jeden z najwyższych szczytów górskich. Kieruje nimi odwaga. Chcą wsławić ojczyznę jeszcze jednym niezwykłym rekordem. Po drodze jeden z nich ginie, wpada w rozpadlinę...

Żona. Szczyt. Zagłada. Rozpadlina. Nie wiem, kto zechce oglądać taką sztukę.

Autor. Fakty odwagi ludzkiej pociągają przecież naszego widza.

Żona. Dobrze, dobrze... Ale gdzież tu jest piękno?

Autor. W energii. W rześkości ducha.

Żona. Czego?

Autor. Ducha. Nieuważnie słuchałaś sztuki.

Żona. Ach, kochanie, wybacz mi szczerość, ale nie znasz zupełnie współczesnego widza.

Autor. [illegible] widz, według ciebie, pragnie?

Żona. O, Boże mój, widz pragnie wytwornego życia. Ma prawo domagać się...

Autor. Konkretnie?

Żona. Owszem, owszem... Przede wszystkim — muzyka. Jak choćby jako tako przyzwoita sztuka może się obyć bez patefonu? Nie żądam jazz'u, ale brak patefonu to po prostu analfabetyzm. Moim zdaniem, patefon — to dusza nowej dramaturgii.

Autor. Brednie!

Żona. A więc nie dusza, ale w każdym razie jakiś nader istotny organ.

Autor. Patefon można tam ostatecznie wpakować. Któraś z występujących w sztuce osób, ot, choćby inżynier Kriukow, weźmie z sobą w podróż patefon. Co prawda, nie należy to do ekwipunku turystycznego, ale ostatecznie to drobiazg.

Żona. Wcale nie drobiazg, kochanie. To ton, który tworzy muzykę. Główny bohater musi bezwzględnie grać na jakimkolwiek instrumencie. To się utarło. A najbardziej czułe sceny powinny się odbywać przy akompaniamencie patefonu. Teraz rzecz zasadnicza, najbardziej istotna, bez której nie można się ani rusz obejść...

Autor. No, co jeszcze?

Żona. Wieczornica.

Autor, (wzdrygając się). Oszalałaś, co za wieczornica?..

Żona. Ach, kochanie, nieznośnie trudno omawiać z tobą zagadnienia związane z twórczością. Do prawdy nie rozumiesz, że bez przyjemnej wieczornicy sztuka nie będzie miała powodzenia? Najlepiej w ostatnim akcie. Kwiaty. Fokstrott. Wino. (Autor się zrywa i zaczyna chodzić po gabinecie). To kanon każdej współczesnej sztuki. Nie obserwujesz po prostu rozwoju dramaturgii.

Autor, (łapiąc się za głowę). Wieczornica wśród lodów!

Żona. Tańczyć można wszędzie.

Autor. Na szczytach lodowych?

Żona. Nic strasznego. Myślałby kto...

Autor. Ależ zrozum, Lolusiu...

Żona. Wszyscy wybitni dramaturgowie ulegali prawom swych czasów. Teraz w każdej niemal sztuce bywa wieczornica. Sama słyszałam, jak Maria Iwanowna, kobieta bardzo roztropna powiedziała bez ogródek: „Idziemy do teatru, aby się przyjrzeć wieczornicy". Ach, mój Boże, widz się już przyzwyczaił. Nie może być inaczej, albo wieczornica, albo imieniny bohatera. Wybieraj.

Autor: Wydaje ci się, że można mówić o imieninach, gdy ludzie wytężają wszystkie siły, aby zdobyć najwyższy szczyt. Mróz. Zamieć. Śmierć towarzysza...

Żona. Owszem, owszem... Ale na twoim miejscu nie dopuściłabym do tej śmierci. Ponure. Trąci poważnymi komplikacjami. Nie chcę się bawić w proroctwa, ale zapamiętaj sobie moje słowa śmierci tej komisja repertuarowa nie puści.

Autor (melanchonijnie). Można go ostatecznie uratować.

Żona. No, oczywiście, i wówczas znajdzie się godziwy powód do urządzenia malutkiej familijnej wieczornicy. Zrozum kochanie, że w ten sposób rozwiązujesz wspaniale swój problemat. Suknie balowe z dekoltem na plecach, modne marynarki z obciętymi klapami... Główny bohater... Jakże go, akademik Firsow... żeni się ze swą laborantką...

Autor (ponuro). Akademik liczy lat sześćdziesiąt dwa i ma synów z brodami.

Żona: Dobrze, dobrze... Ale skoro jest bohaterem, to bezwzględnie powinien się ożenić mając lat sześćdziesiąt dwa. To takie wytworne. Gdzieś, hen, gra jazz...

Autor. Zapewne w duchanie*) na Elbrusie.

Żona. To nie szkodzi.

Autor. Zapominasz o pewnym drobnym szczególe: dokoła wieczyste milczenie lodów, lawiny, a więc jakiekolwiek suknie balowe w podobnych warunkach nie są możliwe.

Żona. A teraz pomówmy o lodach. Od dawna już to chciałam powiedzieć, aleś tak się do nich przyzwyczaił. Kochanie, po co te lody? Czy bez nich ani rusz nie można?

Autor. Tak to sobie ułożyłem.

Żona. Rozumiem, ciężko ci się z nimi rozstać. A czy nie lepsze byłoby ciepłe mieszkanko, weneckie okna, jedwabne zasłony?... — Przynajmniej w ostatnim akcie. — Niech dwa pierwsze rozgrywają się w zimie, a później się temperatura niespodzianie podnosi. I wszystko pozostaje tak jak w sztuce. To znacznie ładniej.

Autor. Nie życzę sobie, aby się temperatura podnosiła.

Żona. Dobrze, dobrze... Marznij w swoich lodach (nadąsana). Nie rozumiem jednego tylko, po co w takim razie zasięgać cudzych rad.

Autor. Molier czytał swej kucharce.

Żona. Ale ty, kochanie, nie jesteś Molierem .

Autor. A ty, niestety, nie jesteś kucharką. (Pauza. Autor gorączkowo przewraca kartki rękopisu). I cóż otrzymujemy według twej recepty? (Czyta) „Akademik Firsow (wchodząc na szczyt): „Przyjaciele moi, cel osiągnęliśmy... Co za widok..." Informacja: na ośnieżone szczyty pada blask zachodzącego słońca. Wszyscy stoją w milczeniu". Do kroćset, skreślić! Zamiast tego wstawiamy: „Akademik Firsow: „Przyjaciele moi, cel osiągnęliśmy... Wybierajcie tamadę". Głosy: Inżyniera Kriukowa, Iwana Piotrowicza: „Prosimy". Informacja: niespodziewanie nakrywają do stołu, ukazują się kwiaty, zakąski wina. Iwan Piotrowicz woła urywanym głosem: „Pierwszy toast za panie!" Laborantka Żenia nuci energicznym, młodym głosem: „Serce, jak dobrze, żeś ty takie"... Niewiadomo skąd płyną dźwięki jazzu. Termometr wściekle skacze". To będzie lepsze, prawda?

Żona. W każdym razie prawdopodobniejsze.

Autor. Tak uważasz!.. Czytajmy dalej: „Jazz rozbrzmiewa coraz donośniej. Temperatura 22 stopnie powyżej zera. Śnieg niespodzianie stopniał i ukazały się suknie balowe. Akademik Firsow, biorąc za rękę swą laborantkę: „Kochana Żeniu, od dawna chciałem ci powiedzieć..." okrzyki: „kwaśne wino, kwaśne wino„ zagłuszają jego słowa. Wzruszony akademik strzepuje łzę. Żenia tuli twarz do jego piersi..." (Potrząsając rękopisem) Ha-ha-ha, uroczy finał, prawda?

Żona. Bardzo przyjemny. Ale przyznasz chyba, kochanie, że wesołości jest mimo wszystko za mało...

Autor, (wpadając w pasję). Co mówisz? Za mało?! A wulgarności nie jest za mało? Co? Co powie twoja Maria Iwanowna z dekoltem na plecach! Ale nie dla niej piszę. Słyszysz, nie dla niej!..

Żona. Dobrze, dobrze... (Z westchnieniem). Nie rozumiem tylko, kochanie, jednego, po co się męczyć... wszystko jest takie proste...

(Autor siada posępnie przy biurku. Pauza przeładowana elektrycznością).

*) Schronisko.

Udaremniony zamach
na min. Delbosa

LILLE (PAT). — Przed miesiącem policja aresztowała w Valenciennes pewnego Węgra nazwiskiem Budai Kolomana, który, jak się okazało, jest szefem niebezpiecznej bandy terorrystów. Po jego aresztowaniu policja przejęła dwa szyfrowane listy, adresowane do niego do Valenciennes i do Saint Amand. Rozszyfrowanie tych listów pozwoliło wykryć dwa przygotowane zamachy: jeden miał być dokonany w Pradze na ministra Delbosa podczas jego podróży po Europie Środkowej, drugi na generalnego gubernatora Algerii. Autorzy tych dwóch listów, którzy domagali się od Budai pieniędzy za dokonanie zamachu, zostali aresztowani w Pradze.

SZCZEGÓŁY NIEDOSZŁEGO ZAMACHU

W związku z wiadomością o aresztowaniu we Francji terrorysty węgierskiego Kolomana Budai pod zarzutem przygotowywania zamachu na min. Delbosa w czasie jego pobytu w Pradze, czechosłowackie koła miarodajne podają następujące szczegóły: Policja praska poinformowana została przez policję paryską o tym aresztowaniu i o wykryciu w papierach Budaia listów, wysłanych z Pragi. W dwie godziny po otrzymaniu tej wiadomości policja praska aresztowała autora tych listów. Oświadczył on, iż jest b. żołnierzem Legii Cudzoziemskiej, ma amputowaną nogę i że opanowany jest ideą, iż ma prawo występować przeciwko Rządowi francuskiemu. Twierdzi on, że nie chodzi tu o spisek i że nie ma wspólników.

Powrót Habsburgów do Austrii

WIEDEŃ (PAT). — Urzędowo donoszą: Rada Ministrów postanowiła wprowadzić w życie uchwaloną już przedtem ustawę w sprawie odwołania wydalenia z kraju Habsburgów oraz zwrotu ich dóbr.

Rada Ministrów ustaliła również przekazanie wiedeńskiego Prateru, który dotychczas był własnością państwa, gminie Wiednia. Wzamian za to państwo przejmie należące dotychczas do gminy obszary w Aspern celem rozszerzenia znajdującego się tam lotniska.

Niemcy szpiegują Belgię
pomimo belgijskiej deklaracji o neutralności

LEODIUM (PAT). — Policja aresztowała Henriettę Steven oraz sierżanta lotnictwa Hubeaux pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec. Aresztowani przyznali się do winy.

Walka z terrorem arabskim
Ujęcie morderców Andrewsa

JEROZOLIMA (PAT). — Wysiłki, podjęte w ostatnich tygodniach przez władze w celu stłumienia terroru, zadały — jak się zdaje — dotkliwy cios ruchowi powstańczemu. Zdaniem policji, sprawcy zamachów należą do dwóch band, z których każda liczy koło 60 osób, operujących w północnej i południowej części Palestyny. Formacje terrorystyczne otrzymują z zagranicy pomoc pieniężną i amunicję. W ubiegłym tygodniu terroryści otrzymać mieli 600 funtym palestyńskich i materiały wybuchowe. Policja aresztowała trzy osoby, podejrzane o zamordowanie gubernatora Andrewsa. Jeden z aresztowanych przyznał się do zbrodni. Wszyscy trzej należą do ligi terrorystycznej szeika Kassama. Ponadto policja ustaliła tożsamość szefa zbrojnej bandy północnej Badallaha Anabaha.

Zatarg w Operze stołecznej

Wobec uruchomienia Opery Komisja Międzyzwiązkowa pracowników Opery Warszawskiej, obejmująca zespoły: chóru, orkiestry, solistów, baletu i pracowników technicznych nie tylko nie zawiesiła swojej działalności, ale uznała za celowe nadal prowadzenie akcji, zmierzającej do upaństwowienia Opery w jaknajszybszym czasie. Stanowisko władz państwowych, które przyczyniły się do zlikwidowania zatargu w Operze oraz oświadczenie Gen. Inspektora Pracy p. Dyr. Klotta, o zainteresowaniu się Rządu sytuacją w Operze dają przeświadczenie, że wysiłki Komisji Międzyzwiązkowej nie są odosobnione.

Poza tym Komisja Międzyzwiązkowa, obejmująca wszystkich pracowników Opery, postawiła sobie za cel załatwienie szeregu innych spraw, wynikających ze stosunków pracowników, zatrudnionych w Operze do Zakł. Ubezp. Społecznych, Władz Skarbowych i t. p.

Mianowicie pracownicy ze względu na istniejące warunki i szereg rozporządzeń ZUS-u nie mogli korzystać z zasiłków, należnych im z tytułu bezrobocia w okresie bezczynności Opery; *mając kontrakty 8-mio miesięczne, zmuszani byli płacić podatek dochodowy od sumy zarobków, obejmującej pracę 12-sto miesięczną.*

Akcję tę Komisja będzie prowadziła równolegle do prac, zmierzających do upaństwowienia Opery.

Zespoły Opery Warszawskiej przystąpiły do pracy w dniu 1 grudnia r. b. wyłącznie na skutek zapewnienia p. Dyr. Klotta, że wszystkie ich postulaty będą załatwione w najbliższych dniach. Do dziś jednak sprawa nie została ostatecznie załatwiona, co wywołuje niepokój u wyczerpanych materialnie pracowników.

Wielkie śnieżyce w Niemczech

Całe Niemcy północno - zachodnie oraz obszary graniczne Meklemburgii i Pomorza nawiedzone zostały silną i długotrwałą burzą śnieżną, która spowodowała znaczne przeszkody w ruchu kołowym, komunikacji kolejowej i żegludze. Do usuwania grubej warstwy śniegu wysłano liczne kolumny robotników z pługami odśnieżnymi.

W Hamburgu nadano przez radio wezwanie do oczyszczania dróg, na których ruch kołowy uległ zupełnemu przerwaniu. Również ruch kolejowy uległ kilkugodzinnej niemal zupełnej przerwie. Niedaleko od ujścia Elby zderzył się parowiec niemiecki z parowcem norweskim. Ofiar w ludziach nie było.

Z Bremy donoszą również o wielkich opadach śnieżnych. Skutkiem gołoledzi wydarzyło się dużo nieszczęśliwych wypadków ulicznych, przy czym szereg osób odniósł kontuzje. Komunikację powietrzną musiano wstrzymać. Przy wjeździe na dworzec w Bremie zderzył się pociąg z manewrującą lokomotywą. Maszynista i palacz lokomotywy oraz dwuch podróżnych pociągu odniosło rany.

Ze Szczecina nadchodzą wiadomości, że burza śnieżna zaskoczyła na morzu liczne kutry rybackie. Żaglowiec holenderski, idący z ładunkiem węgla do Szczecina, osiadł na mieliźnie. Załogę uratowano. W mieście zostało przerwanych wiele połączeń telefonicznych.

W Hannowerze śnieg padał bez przerwy przeszło 20 godzin. W ciągu nocy na ulicach pracowały pługi odśnieżne. Opóźnienia pociągów dochodziły do 5 godzin.

Również w dolinie Renu bardzo silna zawieja śnieżna wywołała trudności komunikacyjne. Warstwa śniegu dochodzi miejscami do 1 metra.

W Prusach Wschodnich przy silnym wietrze i niskiej temperaturze spadły wielkie masy śniegu.

W samym Berlinie panowała również śnieżyca. Pociągi z okolic Rzeszy, dotkniętych burzą śnieżną przybywały do Berlina z opóźnieniami do 4 godzin. Władze wydały szereg zarządzeń zapobiegawczych, rozsyłając liczne kolumny ratownicze i nakazując posypywanie długich szlaków drogowych piaskiem lub żwirem. Jednocześnie zmobilizowano służbę informacyjną, do której wciągnięto radio, prasę, telefon i stacje benzynowe na drogach niemieckich.

Nalot rządowych bombowców na Majorkę

Korespondent Havasa donosi z Burgos: Z pierwszych otrzymanych tu wiadomości wynika, że w lotniczym bombardowaniu Majorki we środę brało udział 28 rządowych samolotów bombowych.

Zarzuty pozbawione wszelkiego sensu

Przywódca opozycji angielskiej mjr. Attlee, który powrócił ze swej podróży do Hiszpanii republikańskiej, powtórzył po swoim powrocie do Londynu oświadczenie, złożone już raz we Francji, że zarzuty, stawiane mu „pozbawione są wszelkiego sensu". Nie przekroczył on w żadnym sposób udzielonych mu granic. Votum nieufności, jakie zostało mu postawione w Izbie Gmin, jest, jak Attlee jeszcze raz zapewnił, „bezsensowne". W ciągu popołudnia odbył mjr. Attlee rozmowy z kilkoma posłami Labour Party. Jak słychać, przywódca opozycji zamierza złożyć w poniedziałek oświadczenie w Izbie Gmin. (ATE).

Nowy rekord lotniczy
525 klm. na godzinę

Lekki dwumotorowy włoski samolot bombowy typu „Breda", pilotowany przez inż. Furio Niclot pobił rekord szybkości na dystansie 1000 klm., osiągając przeciętną szybkość 525 klm. na godzinę. Poprzedni rekord, ustanowiony przez lotników niemieckich, wynosił 504 klm. na godzinę.

Katastrofa kolejowa w Anglii

Pod Castlecary pomiędzy Edynburgiem a Glasgowem nastąpiło zderzenie dwóch pociągów pasażerskich. W katastrofie zginęło 6 osób, a około 30 odniosło rany.

34 OFIARY

Według ostatnich wiadomości, liczba zabitych w katastrofie kolejowej pod Castlecary wzrosła do 34 osób. Dotychczas wydobyto spod szczątków wagonów zwłoki 26 osób. Przeszło 40 pasażerów odniosło ciężkie obrażenia. Jest to największa katastrofa kolejowa w W. Brytanii od roku 1915.

Ujęcie wspólników głośnego mordercy

W sensacyjnej sprawie mordercy Wiedemana, której prasa francuska poświęca całe stronice i którą porównywana jest do słynnej swego czasu sprawy Landru, upłora z Duesseldorfu, zaszedł nowy nieoczekiwany zwrot. Poszukiwani przez władze śledcze dwaj wspólnicy Wiedemana, którzy zniknęli nagle z okolic Lyonu, dokąd prowadziły ostatnie ślady, zostali odnalezieni przez policję pod Paryżem. Jeden z nich niejaki Blanc odgrywał w tej sprawie rolę bliżej nieokreśloną. Drugi natomiast nazwiskiem Million stawił się na policję w towarzystwie adwokata, twierdząc, że mimowoli był świadkiem morderstwa, dokonanego przez Wiedemana na osobie młodego agenta handlowego Leblond.

Rozłam w Kole Rolników w Sejmie

Na tle rozbieżności opinii w wielu zasadniczych sprawach, jak np. w sprawie reformy rolnej, w sprawie szkolnictwa i t. p. doszło w piątek do rozłamu w Kole Rolników. Część członków na czele z pos. Hylą wystąpiła z Koła Rolników i tworzy własną organizację. Większość członków pozostała nadal w Kole, któremu przewodzi pos. gen. Żeligowski.

Kronika kaliska
(Oddział Strzelecka 3)
Kwiatki z gospodarki miejskiej

Od wielu tygodni opinia publiczna naszego miasta z zainteresowaniem śledzi przebieg zatargu, powstałego na tle gospodarki w szpitalu i kolejce dojazdowej Kalisz - Turek, między dyrekcją tych przedsiębiorstw a p. wiceprez. Siwikiem, w lipcu r. b.

W dniu 6-go grudnia 1937 roku na posiedzeniu Rady miejskiej p. wiceprez. Siwik w przeszło 4½ godz. przemówieniu, opartym na protokółach i sprawozdaniu lustratora władz nadzorczych z województwa, p. Cicheckiego, podtrzymał swe zarzuty co do gospodarki w szpitalu. Zarzuty według oświadczeń p. Siwka, przedstawiają się następująco:

Szpital nie ma odpowiednich regulaminów i statutów, budżet na rok 1937-38 jest nierealny, wydatkowano 400.000 zł. bez budżetu, oraz książkowość jest prowadzona wadliwie. Dalej p. Siwik dowodził, że prezes rady szpitala, p. Jałowiecki, dostarczał bez przetargu produktów rolnych dla szpitala i że w ogóle wszelkie zakupy dokonywane były bez przetargów. Nie było wyznaczonych dziennych norm żywnościowych przypadających na chorego; na 1½ chorego przypada 1 osoba personelu szpitalnego. Brak karetki do przewozu chorych, których przewozi się na wózku ręcznym.

Jak wynika z wyjaśnień p. Siwka, dyrektor szpitala, dr. Radwan, zmniejszał samowolnie pensje personelu szpitalnego, niewspółmiernie do swej własnej pensji, bo od pensji pracowników szpitala — już od 100 zł. — potrącano 20 zł. Dalej dr. Radwanowi niesłusznie przyznano 6000 zł. tytułem wynagrodzenia za dozór nad budową szpitala; z sumy tej pobrał już połowę. Zarazem p. Siwik zaznaczył, że ściąganie zaległości idzie b. opieszale i zaległość na dzień 1 kwietnia 1936 wynosiła 170.000 zł. Z tego wypada na Zarząd miejski m. Kalisza 20.000 zł. na gminy pow. kaliskiego 32000 zł. na obce gminy 20.000 zł., na dużą własność ziemską 13.000 zł i td.

Biorąc pod uwagę to wszystko, co powiedział p. wiceprez. Siwik, odnosi się wrażenie, iż gospodarka w szpitalu nie stoi na należytym poziomie, że najwyższy czas, by w tę sprawę wkroczyły nareszcie właściwe czynniki i spór zlikwidowały dla dobra interesów miasta i szpitala. Zaznaczyć wypada, że p. wiceprez. Siwik zasiadał w Wydziale Szpitala i o faktach tych musiał wiedzieć, jednakże w tym okresie niespotkaliśmy się z żadnymi zarzutami z jego strony pod adresem gospodarki w szpitalu.

P. dr. Radwan jest przewodniczącym sektoru miejskiego O.Z.N. w Kaliszu.

Na tymże posiedzeniu Rady Miejskiej p. wiceprez. Siwik został zainterpelowany przez p. ławnika Wolfa, że właśnie on, a nie b. prez. p. Sulistrowski namawiał go do głosowania za przyznaniem wynagrodzenia dla członków Zarządu M. w sprawie „Vestopolu" które miało wynosić 50.000 zł. W związku z tą sprawą toczy się przeciw p. ławnikowi Wolfowi dochodzenie na terenie magistratu.

Opinia naszego miasta domaga się jak najrychlejszego wyświetlenia tych spraw, które zaszczytu miastu nie przynoszą.

Do miejsca odosobnienia
za szykanowanie pracowników

W dniu 9 grudnia został zatrzymany i skierowany do miejsca odosobnienia Józef Jersak właściciel tkalni w Zelowie powiatu łaskiego. Jersak był wielokrotnie karany administracyjnie grzywną i aresztem bezwzględnym za przekraczanie przepisów sanitarnych, budowlanych i przemysłowych, a w szczególności o czasie pracy i umowie o pracy robotników, przy czym stosunek jego do pracowników, zatrudnionych w tkalni nosił zdecydowanie charakter szykany, co powodowało szereg zakłóceń w pracy i zagrażało bezpieczeństwu publicznemu.

Wybryk Z.M.P.

W piątek w porze, kiedy odbywały się wykłady, wtargnęła na Wolną Wszechnicę Polską w Warszawie bojówka Z. M. P., która, wznosząc okrzyki, przedefilowała przez puste korytarze.

Wybiegli z sal wykładowych studenci przepędzili ZMP-owców.

Zwołano następnie wiec z udziałem 300 osób, na którym zaprotestowano ostro przeciw wybrykom bojówkarzy z pod znaku ZMP. Wysłano następnie delegację w tej sprawie do rektora.

Dwie katastrofy lotnicze
4 żołnierzy poniosło śmierć

W piątek rano wydarzyły się w Toruniu dwie krótko po sobie następujące katastrofy lotnicze. Zupełnemu rozbiciu uległy dwa samoloty wojskowe miejscowego pułku lotniczego. W obu wypadkach straciły życie załogi samolotów liczące po 2 żołnierzy. Jeden samolot spadł na ogródki działkowe przy ul. Grunwaldzkiej, drugi w godzinę później na przedmieściu Torunia.

Odsłonięcie tablicy
ku upamiętnieniu pobytu Napoleona w Warszawie

W piątek przed południem odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej, wmurowanej w fasadę Hotelu Angielskiego przy ul. Wierzbowej nr. 6 w Warszawie, celem upamiętnienia 125-tej rocznicy pobytu w tym domu cesarza Napoleona w czasie odwrotu z Moskwy.

Tablicę z bronzu, na której wyryto napis w języku polskim i francuskim „Pamięci Napoleona cesarza Francuzów, który w domu tym spędził dzień 10 grudnia 1912 roku" — ufundowali właściciele domu z inicjatywy stowarzyszenia Polsko - Francuskiego w Warszawie.

Ostatnie depesze i wiadomości na str. 1 i 2-ej

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Na marginesie głośnego komunikatu Państwowego Urzędu Wych. Fizycznego

W związku z [illegible] komunikatem Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego określającym wreszcie jasno zasady ustroju sportu polskiego czytamy w „Polonii" następujące słuszne uwagi:

Nareszcie po dwóch latach tajemniczej chwilami „*reorganizacji sportu polskiego na nowoczesnych zasadach*" doczekaliśmy się oficjalnego oświadczenia, że „*ustawowe określenie zadań* Państwowego Urzędu WF i PW *uchyla kategorycznie możliwość jakiegokolwiek etatyzmu czy totalizmu w polskim sporcie*".

„Dziedzina sportu jest zarezerwowana dla działalności społecznej" — mówi komunikat. Mamy wrażenie, że oświadczenie to przyczyni się w dużym stopniu *do uspokojenia umysłów pracujących w sporcie polskim*, zwłaszcza na niższych jego szczeblach, że wpłynie dodatnio na pracę w terenie, że uchroni nasze życie organizacyjne od niepotrzebnych wstrząsów.

Wiemy teraz na pewno, że mimo wprowadzania delegatów władz do związków centralnych i okręgowych, których jedno z sanacyjnych pism krakowskich nazwało *namiastką przyszłych Führerów*", że mimo stałego organizowania i reorganizowania, *do form dyktatorskich w naszym sporcie nie dojdzie.*

Komunikat oficjalny określa kompetencje PUWF, mówi o jego obowiązkach [illegible] potrzeby sportu, stawiając [illegible] pewnej części pracowników sportowych oraz prasie zarzut *nieznajomości głównych zasad „konstytucji"* [illegible] *sportu*, z czego wynikła [illegible] i bezprzedmiotowa dyskusja".

Czy dyskusja ta była „bezładna" możnaby się spierać. — Czy bezprzedmiotowa? — Chyba nie. Bo przecież wydano wreszcie komunikat, który przypuszczamy, wszystkich atakujących dotychczas PUWF pośrednio i bezpośrednio, na pewno mile zaskoczył, przyczyniając się równocześnie do uświadomienia „*zdezorientowanego społeczeństwa* [illegible]".

[illegible] „bezładnej i bezprzedmiotowej dyskusji", jak chce autor komunikatu miało jednak swe *uzasadnione podłoże*, wyszło ze sfer ludzi, którzy wywołując dyskusję kierowali się jego [illegible]. Bezpośrednim zaś powodem [illegible] nuowania od dłuższego [illegible] przyjemnej dla władz dyskusji, były *najrozmaitsze pociągnięcia tych władz budzące w społeczeń*[illegible] *poważne zastrzeżenia.*

[illegible]

dze współpracy PUWF ze sportem klubowym?

Boimy się, że nie.

Chociaż bowiem zawiera on wiele [illegible] zdań, którym każdy musi przyznać rację, to oprócz nich uwidacznia w całej rozciągłości *brak pewnej konsekwencji*, jaka w dalszym ciągu może być powodem bardzo poważnych nieporozumień, a co za tym idzie ponownej dyskusji.

Bo jak pogodzić z sobą takie dwa momenty, wyjęte z tego ważnego komunikatu:

„PUWF jest uprawniony — czytamy — *do kontrolowania działalności organizacji sportowych...*"

Otóż co do tego można [illegible], czy jest to dobre, czy też nie. [illegible] już ta kontrola jest, to trudno [illegible] by spełniali ją wyłącznie funkcjonariusze, urzędujący przy ul. Myśliwieckiej w Warszawie, w centrali urzędu. Siłą rzeczy muszą więc być użyte do niej organa podległe PUWF-owi, jakimi w terenie są komendanci p. w. i w. f. Tymczasem parę wierszy pod zacytowanym wyżej wyjątkiem czytamy:

„*Organa PUWF w terenie, a więc komendanci p. w. i w. f. nie mają ani kwalifikacji ani środków do spełniania podobnych prac.*"

[illegible] to, *przecież jeżeli ktoś chce coś kontrolować to musi się na tym znać*, [illegible] z poważnym działaniem. A niestety tak jest. Przykładów możnaby dać wiele.

[illegible] PW WF ma w swym programie przysposobienia wojskowego sposób pracy wyszkoleniowej nad sportem i tym samym musi się na nim znać, musi mieć odpowiednie kwalifikacje, [illegible] komendant mimo wszystko utrzymuje pewien kontakt ze sportem społecznym, co leży w obopólnym interesie, no i co ważniejsze jest organem kontrolnym sportu społecznego.

Ten mankament i ta niekonsekwencja muszą być usunięte, inaczej bowiem harmonijna współpraca dla dobra przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego naszego społeczeństwa z jednej strony, a sportu z drugiej, pomiędzy władzami w. f. i p. w., a sportem społecznym istnieć będzie tylko na szczeblu centralnym, lub co najwyżej okręgowym, na dole zaś, tam gdzie kuje się zdrowie obywateli, przysposabiając ich tym samym do obrony kraju, będą stale niejasności i nieporozumienia.

Dlatego też komunikat, który rozwiązuje jasno sprawę *ustroju naszego sportu*, a nie rozwiązuje *sprawy współpracy*, a to jak wynika z treści też było jego [illegible]

Wojna, kolonie i przeludnienie

Jak wyżywić całą ludzkość

Czy wojna zaspokoi głód ziemi i surowców

Zagadnienie kolonii jest obecnie jednym z najważniejszych, zaprzątających umysły polityków nie tylko wielkich mocarstw. W związku z tym nie od rzeczy będzie zapoznać się ze źródłowym na ten temat artykułem znanego biologa amerykańskiego profesora Raymonda Pearla zamieszczonym w miesięczniku „Current History" wydawanym przez „New York Times".

Ze względu na istnienie sprzecznych poglądów w kwestii przeludnienia pjewnych krajów, autor podaje szereg danych statystycznych. A więc, cały obszar kuli ziemskiej wynosi około 192 milionów ang. mil kwadr. (mila kw.= 2,59 kilometrów). Oceany zajmują 72 proc. powierzchni globu, pozostawiając

28 PROC. CZYLI 55 MILIONÓW MIL. KW. LĄDU.

Z tego obszaru znaczne przestrzenie są bezludne z przyczyn klimatycznych i topograficznych. Pozostaje co najwyżej 52 miliony mil kw. lądu nadającego się do zamieszkania przez ludzi. Na tej przestrzeni żyje

2.073 MILIONÓW LUDZI.

Przeciętna gęstość zaludnienia ziemi jest więc

40 LUDZI NA MILĘ KW.

Według ostatnich danych statystycznych, gęstość zaludnienia Stanów Zjedn. wynosiła 40.6 osób na milę kw., czyli równoznaczną z gęstością zaludnienia ziemi.

EUROPA MA NAJGĘSTSZE ZALUDNIENIE.

Na obszarze 5.600.000 mil. kw. zamieszkuje w niej 514 milionów ludzi, co stanowi 92 na milę kw. Potem idzie Azja, największa z części świata, posiadająca obszar 14.900.000 mil kw. i 1.140 milionów mieszkańców. Gęstość zaludnienia w Azji wynosi 76 ludzi na milę kw. Gęstość zaludnienia Ameryki Północnej wynosi 19, Południowej Ameryki i Afryki 12, Australii 3.

Dwudziestoma najgęściej zaludnionymi państwami na świecie są: (podajemy liczbę ludzi na milę kwadratową):

1)	Belgia	700.5
2)	Anglia	684.8
3)	Holandia	659.1
4)	Japonia	449.2
5)	Niemcy	363.5
6)	Włochy	356.0
7)	Chiny	299.3
8)	Czechosłowacja	271.5
9)	Szwajcarja	255.1
10)	Węgry	241.8
11)	POLSKA	221.2
12)	Dania	220.5
13)	Austria	208.8
14)	Francja	196.8
15)	Indie	195.1
16)	Portugalia	192.3
17)	Rumunia	153.7
18)	Bułgaria	152.9
19)	Jugosławia	145.8
20)	Grecja	131.7

Statystyki te przeczą na pierwszy rzut oka powszechnemu mniemaniu, że Indie są po Chinach najbardziej przeludnionym krajem świata, ponieważ ta statystyka nie bierze pod uwagę, że wielka część terytorium Indyj składa się z dżungli. Natomiast przerażająca na pierwszy rzut oka gęstość zaludnienia Anglii spowodowana jest

WIELKĄ URBANIZACJĄ TEGO KRAJU.

Urbanizacja, rozpoczęta 50 lat temu, postępuje wciąż naprzód na świecie. Rozwój techniki i maszyn wymaga coraz mniej ludzi do pracy na roli. Istnieje więc tendencja rozrzedzania się ludności wiejskiej i gęstnienia ludności miejskiej.

Ta sama tendencja istnieje w krajach macierzystych i ich koloniach. Gęsto zaludnione kraje o małym terytorium, jak państwa europejskie i Japonia, są silnie uprzemysłowione. Wołają one o więcej ziemi, rzekomo w celu umieszczenia tam nadmiaru swej ludności. Lecz

LUDNOŚĆ ICH NIE CHCE OPUSZCZAĆ MACIERZYSTEGO KRAJU I OSIEDLAĆ SIĘ W KOLONIACH.

Do 1914 roku Włochy umieściły zaledwie 8000 swych obywateli we wszystkich swych afrykańskich koloniach, Niemcy zaś 24 tysiące. Niechęć do emigrowania była spowodowana tym, że postęp techniki dawał lepsze widoki i szanse przyjemniejszego życia w kraju macierzystym niż w koloniach. Państwa zdają sobie sprawę z tego, że trudno im będzie skłonić większą ilość swych obywateli do emigrowania do kolonij. Państwa wołają jednak o kolonie, ale chodzi im

NIE O TERENY DO EMIGRACJI ALE O BOGACTWO,

które można osiągnąć z kolonij. A gdy rozejrzą się po świecie, ujrzą wyraźnie wielką nierównomierność w podziale produkujących bogactwa terenów. Wykazują to następujące tabele dotyczące 9 państw zwanych

„KOLONIALNYMI" IMPERIAMI

Imperium	Terytorium w milach kw.	Proc. lądu świata
Brytyjskie	13.042.286	25.21
Rosyjskie	8.241.921	15.93
Francuskie	4.649.407	8.99
St. Zjednoczone	3.738.437	7.23
Włoskie ¹)	992.944	1.92
Belgijskie	929.775	1.80
Portugalskie	848.066	1.64
Holenderskie	800.569	1.55
Japońskie	723.292	1.40
Ogółem świat	51.742.763	100.00
Z tego imperia	33.967.307	65.67
Reszta świat	17.775.456	34.33

Imperium	Ludność w tys.	Proc. ludn. świata
Brytyjskie	496.345	23.94
Rosyjskie	165.778	8.00
Francuskie	105.445	5.09
St. Zjednoczone	137.904	6.65
Włoskie ¹)	45.106	2.17
Belgijskie	17.733	0.85
Portugalskie	15.739	0.76
Holenderskie	69.261	3.34
Japońskie	129.784	6.26
Ogółem świat	2.073.345	100.00
Z tego Imperia	1.183.063	57.06
Reszta świata	890.250	42.94

¹) Bez Abisynii.

A więc 9 państw, których ludność w ich macierzystych krajach wynosi łącznie 23% ludności świata, a macierzyste terytoria, których zajmują łącznie tylko 14% obszaru świata,

PANUJE NA 66% OBSZARU I 57% LUDNOŚCI ŚWIATA.

Jeżeli wyłączymy z tych dziewięciu państw Rosję i Stany Zjednoczone, imperia których zajmują tylko ich odnośne macierzyste kraje, pozostaje nam 7 imperiów, których macierzyste kraje zajmują łącznie tylko 1 i ½ procentu obszaru świata, a panują one nad 42% lądu i ludności kuli ziemskiej. Zaś pierwsze 4 państwa z powyższej tabeli panują na obszarze przedstawiającym 57% lądu świata.

Dyktatorzy Niemiec, Włoch i Japonii, mając do usług takie dane statystyczne, wzbudzają w swych narodach poczucie, że dzieje im się krzywda.

NARODY TE ZMIERZAJĄ KU WOJNIE, W NADZIEI ZDOBYCIA WIĘCEJ ZIEMI.

Czy jednak problem głodu ziemi może zostać rozwiązany przez wojnę? Można śmiało odpowiedzieć — pisze prof. Pearl — że NIE. Jeżeli państwo A pobije państwo B i odbierze mu jego bogate i słabo zaludnione kolonie, B. znajdzie się w tym położeniu w jakim było A i będzie z kolei dążyć do odzyskania drogą wojny utraconych kolonij. Problem przeludnienia utrudni się jedynie w razie wojny, która zniszczy wielką ilość bogactw potrzebnych do wyżywienia ludzkości.

Rzeczywistym aktualnym problemem jest

ZNALEZIENIE SPOSOBU UTRZYMANIA I WYŻYWIENIA 40 OSÓB, ZAMIESZKUJĄCYCH KAŻDĄ KWADRATOWĄ MILĘ LĄDU I ZIEMI

gruntu urodzajnego, nieurodzajnego i pustyni. Wojna z pewnością nie powiększy obszaru lądu, który musi wyżywić ludzkość. Wojna nie zmniejszy również zasadniczo ludności ziemi. Jedynym więc sposobem rozwiązania problemu rzekomego przeludnienia jest

BARDZIEJ RACJONALNA I WYDAJNA GOSPODARKA

na obszarze ziemi posiadanym przez ludzkość.



Mapa świata z uwzględnieniem obszarów kolonialnych

20-lecie niepodległości krainy tysiąca jezior

Co należy wiedzieć o Finlandii

Kraj, który od 300 lat nie ma analfabetów

W tych dniach Finlandia obchodziła 20-tą rocznicę ogłoszenia niepodległości.

Finlandia jest najbardziej na północ wysuniętym narodem wschodniej Europy reprezentującym cywilizację zachodnią. W ciągu stulecia losy jej były związane ze Szwecją. Wchodząc w skład państwa szwedzkiego, Finlandia korzystała jednakże zawsze z autonomii w bardzo szerokim zakresie, a wybitni mężowie stanu, politycy i prawnicy finlandzcy odegrali wielką rolę w kształtowaniu się nie tylko własnego kraju, ale również i Szwecji. W czasie pokoju żołnierze fińscy służyli zawsze we własnym kraju a do końca siedemnastego wieku język fiński obowiązywał w armii.

W r. 1721 część Finlandii dostała się pod panowanie rosyjskie, a w r. 1809 cała Finlandia została przyłączona do Rosji jako autonomiczne wielkie księstwo finlandzkie. Korzystała jednak nadal z autonomii. Posiadała swe własne prawa, swą walutę, swe własne instytucje naukowe i wychowawcze oraz swą własną administrację, wszyscy urzędnicy byli obywatelami finlandzkimi, wyjątek stanowił gubernator generalny, reprezentujący cesarza rosyjskiego. Przez cały prawie czas zależności od Rosji, Finlandia zachowała swą własną armię narodową, dowodzoną przez oficerów Finlandczyków. Dopiero w roku 1899 za panowania ostatniego cara rosyjskiego Mikołaja II wszystkie przywileje i wolności, z jakich korzystało wielkie księstwo finlandzkie zostały cofnięte. Car rosyjski bezceremonialnie złamał przysięgę, której dochowywali wszyscy jego poprzednicy. W roku 1905 jednakże, podczas rewolucji rosyjskiej, wszystkie odebrane Finlandii prawa zostały przywrócone. Wkrótce jednak, kiedy rewolucja została opanowana, Finlandię pozbawiono ponownie wszystkich jej praw i przywilejów. Przyczyniło się to do powstania i rozwoju niepodległościowego ruchu finlandzkiego, który zyskał na sile podczas wojny światowej i podczas rozkładu imperium rosyjskiego. Rosyjska rewolucja marcowa z 1917 r. przywróciła Finlandii dawne przywileje. Finlandia skorzystała z rewolucji, aby ostatecznie oderwać się od Rosji. Dnia 6-go grudnia 1917 roku finlandzki senat i sejm ogłosiły niepodległość Finlandii, którą rząd bolszewicki wkrótce uznał.

Dzienniki fińskie zwracają uwagę na wielki rozwój kraju od czasu uzyskania niepodległości. Finlandia licząca 3,800 tys. mieszkańców, zajmuje przestrzeń 385 tys. klm. kw., a więc jest większa od wysp brytyjskich, od Włoch, lub Japonii. Niestety, znaczne obszary kraju nie nadają się do uprawy. Finlandia, podobnie jak wszystkie kraje północne, nie dąży do autarkii. Utrzymuje ona ożywione stosunki handlowe z zagranicą.

Chociaż Finlandia porzuciła parytet złota, należąc do północnego bloku szterlingowego, posiada jednakże walutę całkowicie ustabilizowaną.

Finlandia posiada dobrze zorganizowane siły zbrojne, gotowe do obrony jej granic. W czasie pokoju posiada ona 2 tys. oficerów i armię 25 tys. żołnierzy. Prócz tego ochotnicza gwardia cywilna liczy 100 tys. żołnierzy. Budżet ministerium obrony narodowej wynosi 605 miln. marek, czyli około 80 milionów złotych.

Ludność Finlandii w 9/10 stanowią Finnowie, 1/10 są to Szwedzi, którzy zachowali swój język. Od 300 lat Finlandia nie posiada analfabetów.

Poza doskonale zorganizowanym szkolnictwem powszechnym i średnim Finlandia posiada trzy uniwersytety. Uniwersytet w Helsingforsie istnieje od 300 lat. Prócz tego istnieje wiele szkół specjalnych i akademia wojskowa. Liczba studentów przewyższa 10.000. Wydatki na oświatę sięgają 542 miln. marek, czyli przeszło 54 miliony złotych. Większość ludności stanowią włościanie, poziom życia jest bardzo wysoki, i może być porównany do poziomu życia najbardziej cywilizowanych krajów w Europie.

Meteor z roku 1540

Około roku 1540 spadł w Argentynie, prowincji Santiago, meteor. Meteor ten był znany pod nazwą Macon del Fiero i był znany z wielu legend indiańskich. Mimo licznych poszukiwań nie można go było do tego czasu odnaleźć. Dopiero w tych dniach zgłosił się jeden z mieszkańców prowincji i oświadczył, że znalazł ten, tak długo poszukiwany, meteor. Znajdował się on na gruncie należącym do niego na głębokości półtora metra. Ten „wielki kamień", który spadł z nieba", jak mówi obrazowo legenda indiańska, składa się z żelaza, niklu i chromu. Waga jego wynosi 20 ton, a odłamki, które obok niego znajdowały się — ważą 5 ton. Na podstawie postanowienia rządu z roku 1873 znalazcy meteoru należy się nagroda 2000 pesetów. Znalazca właśnie zażądał tych 2 tysięcy pesetów. Ponieważ okazało się, że mimo upływu tak długiego czasu od wydania postanowienia — ma do tej nagrody prawo, nagrodę tę otrzymał. Rząd argentyński nie ograniczył się jednak do tego i wynagrodził go jeszcze większym obszarem ziemi, co naturalnie uszczęśliwiło ubogiego wieśniaka.

Wyspa psów

Na zachód od Madagaskaru, między wybrzeżem afrykańskim, a wyspą, nazwaną nie bez racji — perłą francuskich posiadłości kolonialnych, leży maleńka wysepka „Jean de Nove". Największą osobliwością tej wyspy jest to, że zamieszkała jest wyłącznie przez olbrzymie gromady psów.

Miljon samochodów

krąży nieustannie po ulicach N. Jorku

Ruch uliczny w Nowym Jorku, w którym krąży stale przeszło milion samochodów, doszedł do takich rozmiarów, że władze miejskie trudzą się nad rozwiązaniem tego problemu. Ruch samochodów pasażerskich dałoby się ostatecznie uregulować za pomocą świateł i przymusowego przyśpieszenia tempa jazdy. Trudność przedstawiają omnibusy i wozy ciężarowe.

Obecnie centralna część Nowego Jorku, t. j. dzielnica Manhattan, połączona została dwoma tunelami, biegnącymi pod ujściem rzeki Hudson,, ze stanem New Jersey, a jednym biegnącym pod zatoką morską z Brooklynem. Te trzy tunele służą wyłącznie ruchowi samochodowemu. Obecnie zarząd miasta proponuje zbudowanie tunelu pod całym miastem, którym komunikacja samochodowa odbywałaby się pod ziemią ze stanu New Jersey na wyspę Long Island, na której znajdują się dzielnice Kings i Queens. Tunel ten, według kosztorysu inżynierów, kosztować ma około 30 milionów dolarów. Będzie to początek nowego systemu takich podziemnych komunikacji, które są niezbędne. Dziś już bowiem szczególnie w niektórych godzinach dnia, wielkie arterie handlowe są tak zapchane samochodami idącymi (zależnie od szerokości ulicy) sześciu, ośmiu lub dziesięciu rzędami, że cały ruch co chwila ustaje i samochód staje się czymś bezużytecznym, gdyż pieszo prędzej dochodzi się do celu, toteż dziesiątki tysięcy ludzi, mieszkających poza miastem, nie przyjeżdżają samochodami do miasta, ale zostawiają je w domu, a sami jadą koleją. Bogaci bankierzy z Wall Street przybywają do biur motorówkami.

Na marginesie skandalicznej gospodarki

b. komisarza rządowego w Pabianicach

Wyrok Sądu Okręgowego w Łodzi w sprawie nadużyć p. Romana Jabłońskiego, b. Komisarza Rządowego m. Pabianic, rzuca po nury cień na ówczesną jego gospodarkę w samorządzie miejskim. Wartość moralną b. komisarza do sadnie charakteryzują motywy wyroku, w których m. in. stwierdza się, że Jabłoński nie działał w chęci zysku, jednak, jako fanatyk, był przejęty chorobliwą ambicją. Pragnął on zabłysnąć na terenie Pabianic, zaś ambicją jego był rozwój Pabianickiego Towarzystwa Eksportowego.

Jabłoński kierował się fałszywą ambicją i dopuścił się czynów — stojących w wyraźnej kolizji z prawem, z czego zdawał sobie sprawę.

Z tego wynika jasno, że p. Jabłoński nie posiadał odpowiednich kwalifikacji i nie nadawał się na tak ważne stanowisko kierowania gospodarką miasta i z tego powodu naraził miasto na bardzo poważne straty finansowe, przekraczające 200 tysięcy zł. Nie kierował on się dobrem miasta, a tylko wybujałymi ambicjami osobistymi.

Zło tkwi także w tym, że tak odpowiedzialne stanowisko, kierowania gospodarką miasta powierza się jednej osobie, a nie zarządowi kolegialnemu, bez odpowiedniej kontroli Rady Miejskiej z wyboru.

Jest bardzo charakterystyczne, że pożyczki, udzielane tak szczodrze z Komunalnej Kasy Oszczędności, otrzymali znani działacze i dygnitarze BBWR, a robotnicy i rzemieślnicy mimo dużych starań minimalnych pożyczek otrzymać nie mogli.

Należy także podkreślić, że poza sprawami wyżej omawianymi p. Jabłoński przez swoją nieudolność zabagnił gospodarkę miejską i stan finansowy miasta pozostawił w bardzo ciężkim stanie. Pozwalniał wielu pracowników, dlatego, że mu się czyjaś twarz nie podobała, albo ktoś nie chciał przed nim stawać na baczność.— Odprawionym trzeba było płacić odszkodowania z funduszów miejskich. Na ich miejsce natomiast angażował pracowników przeważnie nieodpowiednich.

Spuściznę tą po rządach komisarycznych p. Jabłońskiego musiały usuwać i naprawiać obecne władze miejskie z wyboru.

Szerokie masy pracujące miasta Pabianic powinny o tym pamiętać i wyprowadzić odpowiednie wnioski na przyszłość. Rządy komisaryczne nie spełnią należycie swego zadania w gospodarce miejskiej, lecz tylko Zarząd i Rada Miejska z wyborów demokratycznych, posiadające całkowite zaufanie szerokich mas pracujących.

Bestialski napad bandycki

Do sklepu Emila Bindera w Suchodołach, gm. Iłów, pow. sochaczewskiego, wtargnęli bandyci. Bandyci ze sklepu przeszli do mieszkania. Tam zastrzelili żonę Bindera oraz ciężko postrzelili brata Bindera.

Po splądrowaniu mieszkania bandyci, nie znalazłszy gotówki, przeszukali sklep, a następnie dla zatarcia śladów zbrodni, posługując się znalezioną bańką z benzyną w sklepie, podpalili dom, po czym zbiegli.

Płomienie zaalarmowały sąsiadów. Przystąpiono do akcji ratunkowej i zdołano ogień ugasić. — Ciężko rannego Bindera, który niewątpliwie zginąłby w płomieniach, na pół żywego wskutek zaczadzenia i upływu krwi zdołano uratować i przewieźć do szpitala.

Na miejsce przybyła miejscowa policja, która wszczęła dochodzenie. Również z Warszawy wyjechał na miejsce zbrodni oficer służby śledczej w towarzystwie wywiadowcy.

Rozrywki umysłowe

ZADANIE Nr. 79.



uł. Demer. Brok.

W powyższej figurze wpisać pionowo 7 wyrazów pięcioliterowych o podanym znaczeniu. Litery w kratkach oznaczonych odczytane w podanej kolejności dadzą „jako rozwiązanie“ nazwisko pierwszego prezydenta Polski.

Znaczenie wyrazów:

1. Święta księga muzułmanów. 2. Jednostka wagi drogich kamieni i pereł. 3. Mapa. 4. Nawałnica. 5. Rzemieślnik zajmujący się wyrobem tkanin. 6. Mały kotek. 7. Ptak.

Rozwiązanie należy nadesłać bez wyrazów pomocniczych.

Nagroda książka.

ZADANIE Nr. 80.

Wizytówki.

uł. Z. Ziarko. Horodenka.

G. Korodin,

I. Śleca,

Mim. Ziarko,

Jaki jest zawód tych osób?

Rozwiązania zadań z poprzedniego N-ru Zad. Nr. 77: Rasizm niszczy kulturę. Zad. Nr. 78 — Elektromonter, akuszerka, kolejarz.

Nagrody w postaci książek wylosowali: M. Wajnsel — Radziwiłłów koło Brodów, ul. Sadowa 89, Kościołek Stanisław — Częstochowa, Kordeckiego 5 m. 6 oraz Kawa Karol, Łoziany, poczta Roźniatów.

Rozwiązanie zadań z tego N-ru należy nadsyłać do dnia 16.12 na adres naszej Redakcji (Warecka 7).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Z. P. Kalisz zadanie zatrzymujemy.

E. W. Otwock „ „

D. M. Brok. Adres możecie otrzymać w administracji „Robotnika“ po przyjeździe do Warszawy.

Lista nagród oraz dalsze warunki konkursu z powodu braku miejsca zostaną podane w przyszłym numerze.

Wiadomości z całej Polski

NAPAD BANDYCKI.

W Minodze obok Ojcowa, do gajowego Winc. Niewiary i Wł. Muzyka, wtargnęło nocą trzech zamaskowanych bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Niewiara, który stawił opór bandytom został ciężko postrzelony w pierś. Następnie bandyci biciem zmusili 13-l. córkę Niewiary do wydania im 400 zł.

Wszczęto pościg.

POŻAR TARTAKU.

W Wilnie przy ul. Popławskiej 3, w mieszczącym się tam tartaku powstał groźny pożar. Po kilkogodzinnej akcji ratowniczej pożar zlokalizowano. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy.

WŁAMANIE DO MŁYNA.

W Tarnowie nieznani sprawcy dostali się do kasy młyna Polskiego Przemysłu Mącznego i po rozpruciu kasy skradli około 4.000 zł.

ZAKWITŁA OŚNIEŻONA JABŁOŃ.

W ogrodzie pewnego fryzjera w Grudziądzu zakwitła po raz drugi jabłoń, mimo, iż od paru dni padał tam śnieg.

TRAGICZNY ZGON INŻYNIERA.

W Porąbce, podczas lustracji, dokonywanej z ramienia komisji technicznej Tow. Polsko - Francuskiego, robót publicznych, które wykonywało zaporę wodną, inż. Władysław Fina, schodząc po drabinie do szybu spadł z wysokości 4 i pół metra w dół i poniósł śmierć na miejscu.

Kronika lwowska

„Ghetto“ na politechnice

Młodzież endecko - oenerowska odniosła nowy „triumf“. Przed kilku dniami przedłożyła rektorowi Politechniki, inż. Josztowi, ultimatum z domaganiem się zaprowadzenia ghetta na Politechnice i dla poparcia tego żądania, rozpoczęła blokadę uczelni. Po kilkudniowej blokadzie rektor poddał się zrewoltowanej młodzieży i ogłosił zgodę na wprowadzenie osobnych ławek. Wymowa tego wydarzenia mówi sama za siebie.

Co grają w teatrach lwowskich?

TEATR WIELKI. Niedziela, poniedziałek o godz. 7 wiecz. „Sisi“, operetka.

TEATR ROZMAITOŚCI. Niedziela i poniedziałek g. 7.30 wiecz. „Ten i tamten“.

Kącik radiowy

DZIŚ 12.12 NIEDZIELA

9.00 Nabożeństwo z Janowa.

16.05 Schumann i Bizet — dzieciom — koncert.

17.00 Podwieczorek przy mikrofonie.

19.05 „Górnik to zuch i chwat“ — słuchowisko W. Bywalca w wyk. zespołu górników.

21.15 „Gwiazdka się zbliża“ — skecz.

21.30 „Zastępstwa urlopowe“ — wodewil radiowy. 22.00 Opowieść o Mozarcie.

POLSKA RADIOFONIA SZKOLNA

Radiofonia szkolna w Polsce rozwija się coraz bardziej. Przed dwoma laty, w marcu rozpoczęto nadawanie codziennych audycyj porannych dla szkół, a przed rokiem wprowadzono również codzienne audycje południowe. Mimo tak stosunkowo krótkiego okresu rozwoju — nasza radiofonia szkolna zajmuje co do ilości czasu, poświęconego audycjom dla szkół, trzecie miejsce w Europie przed Austrią, Italią i Belgią.

O ile pod względem programu radiowego dla szkół zajmujemy korzystne miejsce w Europie—o tyle dużo jeszcze mamy do zrobienia jeśli chodzi o zaopatrzenie szkół powszechnych w odbiorniki radiowe. Zaledwie około 20 proc. szkół w Polsce posiada odbiorniki radiowe i może korzystać z nadawanych dwa razy dziennie audycyj szkolnych. Procent ten musi być w najbliższym czasie powiększony. W tym celu Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju organizuje w grudniu miesiąc propagandy radiofonizacji szkół powszechnych. Każdy kto chce się przyczynić do zakupu odbiorników dla szkół powszechnych, winien wpłacić odpowiednio choćby najdrobniejszą kwotę na konto PKO. nr. 16.130.

Radio warszawskie

Niedziela, 12 grudnia.

WARSZAWA I. 8.00 Pieśń. 8.05 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.00 Tr. nab. z kościoła w Janowie. Po naboż. ok. godz. 10.30 Charpentier: „Luiza“ (skrót opery z płyt). 12.00 Hejnał. 12.03 Ork. Symf. pod dyr. Lucjana Guttry. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Fragment z pow. Jana Wiktora „Wierzby nad Sekwaną“. 13.30 Mała Ork. P.R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego oraz M. Gabrieli i Tad. Faliszewski — piosenki. 14.45 Aud. dla wsi. 15.45 Wszystkiego po trochu — aud. dl dzieci. 16.05 Schumann i Bizet dzieciom. Wyk. Jerzy Lefeld i Ignacy Rosenbaum (fortepian na 4 ręce). 16.45 Powieść mówiona 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie (z Wilna). 19.05 „Górnik to zuch i chwat“, słuchowisko Wojciecha Bywalca. 19.35 Słynni wirtuozi: William Primrose — altówka i Walter Gieseking — fortepian (płyty). 20.35 Progr. 20.40 Przegl. polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 Wiad. sport. 21.15 „Gwiazdka się zbliża“ — skecz Józefa Cyścickiego. 21.30 „Zastępstwa urlopowe“ - wodewil radiowy Kazimierza Piekarczyka. 22.00 Opowieść o Mozarcie. 22.50 Ost. wiad. dziennika.

WARSZAWA II. 14.45 Edward Lalo i Kamil Saint-Saens (płyty). 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Ork. W. Tychowskiego i W. Osieckiego. 16.58 Program. 22.00 Muz. tan. (płyty). 23.00 Utwory Adama Wrońskiego w wyk. Małej Ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udz. Maryli Karkowskiej — śpiew, Tad. Zygadło — skrzypce. 23.45 Muz. lekka i tan. (płyty).

KRÓTKOFALÓWKA: 24.00 Dziennik. Chwilka dla dzieci. Koncert solistów (płyty). Sporty zimowe w Polsce — pog. Piosenki starej i nowej Warszawy w wyk. Haliny Rapackiej. „Józek Gwizdała“ — nowelka Zygmunta Nowakowskiego. Koncert Kapeli Ludowej.

PONIEDZIAŁEK, 13 grudnia

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muz. (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muz. (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 11.15 Aud. dla szkół. 11.40 Piernik toruński — reportaż. 11.57 Hejnał. 12.03 Aud. połud. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Z pieśnią po kraju“. 16.15 Ork. wojsk. pod dyr. A. Chrapczyńskiego. 16.50 Pog. akt. 17.00 „Drapacze nieba“ — pog. 17.15 Rec. śpiewaczy Mariny Karklin. 17.50 Pog. i Wiad. sportowe. 18.10 W 750-tą rocznicę urodzin poety gruzińskiego Szotha Rusthawelli. 18.30 Program. 18.35 Aud. dla wsi. 19.00 Aud. strzelecka. 19.30 „Jak wychować dziecko na samodzielnego człowieka?“ — dyskusję zagai Joanna Kunina. 19.50 Pog. akt. 20.00 Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udz. J. Wolińskiego — tenor i Braci Komorowskich (duet cytr). 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert symf. w wyk. Ork. P. R. pod dyr. G. Fitelberga i Panczo Wladigerow — fortepian. 22.50 Ost. dziennik.

WARSZAWA II. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program. 14.10 Płyty. 15.00 „Z lombardu do szafy“ — reportaż. 15.15 Wiad. sportowe. 15.20 Ork. E. Landowskiego. 18.00 Koncert solistów. Stefan Herman — skrzypce, Mieczysław Zudar—śpiew. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Reportaż. 22.15 Muz. lekka i tan. (płyty).

KRÓTKOFALÓWKA: 24.00 Dziennik. Gawęda pana Franciszka. Koncert a-moll Chopina w wyk. Artura Rubinsteina (płyty). Kilka wiadomości o Polsce — pog. w jęz. ang. Zespół Pawła Rynasa.

Hans Kafka

Towarzystwo ubezpieczeń

Tuż przed siódmą wieczorem w gościnnym pokoju restauracji „Pod młynem“ zebrało się sześciu mężczyzn, którzy nie umieli nawiązać rozmowy. Niektórzy znali się osobiście, czego nie da się uniknąć w małym mieście; inni znali się z widzenia lub spotkań; wszyscy — żyli w jednakich prawdopodobnie warunkach, jako urzędnicy kilku banków i instytucyj przemysłowo - handlowych, które tu miały swoje biura.

Każdy trzymał w ręku list—wezwanie na godzinę siódmą do gospody „Pod młynem“, celem zawiązania wysoce interesującego stowarzyszenia; przy tym wymagana była bezwzględna dyskrecja. Żaden nie powiedział więc nic żonie, bo przypuszczali, że chodzi tu o jakieś specjalnie męskie sprawy. Nigdy nie wiadomo: osoba urzędnika jest tak na widoku...

Nikt jednak nie wiedział nic bliższego. Czekali na pana Freda, podpisanego na wezwaniach, osobnika w średnim wieku, o nie określonym zawodzie, którego uderzająca elegancja i oryginalność często intrygowały miasteczko.

Gdy wybiła siódma, Fred zjawił się i objął przewodnictwo.

— Moi panowie! Cieszę się, że widzę was w komplecie.

Panowie śmieli się, zaciekawienie wzrastało. Pan Fred, także śmiejąc się, mówił dalej:

— W komplecie — sześciu defraudantów z miasteczka!

Podskoczyli, trzej stali się kredowo bladzi, trzej inni — purpurowo czerwoni. Każdy szukał innych słów oburzenia, aby je rzucić w uśmiechniętą twarz pana Freda. Ten jednak wyciągnął z kieszeni listę i, opuszczając nazwiska obecnych, wymieniał kolejno tylko liczby. Wahały się one między tysiącem a dziesięciu tysiącami. Gdy skończył, zaległa grobowa cisza.

Wreszcie wystąpił ten, którego dotyczyła najwyższa liczba — kasjer banku handlowego—i łamiącym się głosem zapytał Freda:

— Skąd pan wie?

— Tego z góry nie powiem — objawił pan Fred.

— Policja?

— Nie.

Westchnienie ulgi wyszło z sześciu piersi. Ale wkrótce przy następnym pytaniu skulili się bojaźliwie:

— Wymuszenie?

— Nie — zawołał Fred wesoło — a cóżby można było od was jeszcze wymusić? Wypompowaliście już swe kasy do połowy. Chciałem tylko zadać niewinne pytanie: co zrobicie przy najbliższej rewizji?

Sześciu osobników skłębiło się w niespokojną gromadę; wydostawały się z niej urywane zdania, słowa i wykrzykniki. W ciągu minuty nie można było nic zrozumieć.

— Wiem, dwie godziny to dość czasu. Lecą w przestrzeń wołania o ratunek, depesze do krewnych, rozpaczliwe telefony do najlepszych przyjaciół. W końcu zdobyto odnośną sumę. Włożono ją do kasy, a w kilka godzin po rewizji zabrano, celem zwrotu. Ale co zrobicie, gdy pewnego razu sprawa się nie uda?

Zebrani odpowiedzieli westchnieniem.

Pan Fred jednak wyciągnął ramiona jak zbawca:

— Nie chcę wam szkodzić, lecz pomóc. Przedłożę projekt: jak planowo zorganizować szybką pomoc w razie nagłej rewizji kasy.

Bojaźliwe pytania. Ale oto wyłania się plan:

— Moi panowie! Siedzi tu sześciu kasjerów różnych przedsiębiorstw. Dwa banki, jeżeli się nie mylę, i cztery zakłady przemysłowe. Czy jest do pomyślenia, aby we wszystkich sześciu równocześnie przeprowadzano rewizje? Nie, moi panowie. W praktyce nie może się to zdarzyć. Raczej jedną kasę może spotkać to nieprzyjemne zdarzenie. Gdy przyjdzie kolej na drugą, będzie już po rewizji w pierwszej.

Powtarzam więc: W chwili, gdy jedna kasa znajduje się w najwyższym niebezpieczeństwie, jest rzeczą obojętną, czy niedobór w pięciu pozostałych kasach będzie większy lub mniejszy. Z tych pięciu kas można tedy wziąć pieniądze na ratowanie szóstej. Gdy niebezpieczeństwo minie, pieniądze wrócą na miejsce. To wszystko. To jest w waszym położeniu jajko Kolumba. Zawiążecie stowarzyszenie, celem „Ubezpieczenia od nieprzyjemnych wypadków“ i wybierzecie mnie na swego prezesa. Poza tym musi być ustalone moja pensja, ale to głupstwo — łatwo ją zniosą wasze uratowane kasy.

Tego wieczora „Pod młynem“ powstało osobliwe zrzeszenie. Pan Fred, prezes, dyktował statut: Wpłaty możliwie jaknajszybciej; zwroty w ciągu 24 godzin. Stare braki powstają bez zmiany: nowe defraudacje bez poprzedniego ryzyka. Strach przełamano i nastrój dochodził do kulminacyjnego punktu.

Nieustannie krążyły kieliszki, wychylane na cześć Freda zbawcy. Na stole leżała zapomniana kartka z wyszczególnieniem nazwisk i wysokości defraudacyj. Zauważył ją jeden z zebranych i po raz wtóry spytał Freda, zaprzyjaźnionego już ze wszystkimi:

— Skąd się pan dowiedział?

— Teraz mogę powiedzieć. Znacie panią Mary Lou?

— Nie! — wyszło od wszystkich jak z jednych ust.

— Opowiem wam o niej. Pani Mary Lou jest czarującą blondynką; mieszka w małej willi na przedmieściu. Skąd ma tę willę i środki na swe nieco wystawne życie, tego nie wie nikt w mieście, prawda? To, że ja wiem, wynika z charakteru mych zajęć. Pani Mary Lou prowadzi systematyczne rachunki. Pewnego razu uprosiła mnie, abym jej książki doprowadził do porządku.

Odtąd prowadzę je stale własną metodą księgowania. Jestem więc nie tylko prezesem waszego towarzystwa, ale także rewidentem ksiąg pani Mary Lou. Jak widzicie, mam zawsze szczególne zajęcia, które nie mniej wiążą się ze sobą.

W książce dochodów znalazłem, moi panowie, wasze nazwiska. Obok każdego — odnośna suma. Jesteście panowie żonaci, czyli wasze pensje służbowe muszą w całości przechodzić do rąk małżonek. Zatem liczby z księgi dochodów pani Mary skrzętnie wynotowałem: muszą one dokładnie odpowiadać sumom defraudacyj...

Panowie nie mieli jednak tego za złe. Czyż Fred nie rozjaśnił ich przyszłości? A on nie odmówił sobie przyjemności zakończenia tego wieczoru sentencją moralną:

— Nie było to właściwe, moi panowie, że tak dalece zapomnieliście się u Mary Lou. Potrząsam tylko głową — spójrzcie na mnie. Nie znalazłem swego nazwiska w żadnej księdze, aczkolwiek rachunkami Mary Lou i innymi sprawami zajmowałem się dniem i nocą.

* *

„Ubezpieczenie od nieprzyjemnych wypadków“ rozkwitało wspaniale. Liczba członków wzrosła do trzydziestu: według danych z ksiąg pani Mary Lou, Fred wkrótce miał pozyskać jeszcze dwudziestu czterech. Jeździł własnym autem do sąsiednich miast, gdzie zakładał filie i powoływał do życia podobne instytucje. W całym kraju nie powinna się ujawnić żadna defraudacja. Pieniądze — martwa zawartość wnętrza kas, miały odtąd służyć radosnemu życiu kasjerów. Kontrola znajdowała wszystko w porządku. Statystyka opiewała, że uczciwość w kraju wciąż wzrasta.

Na pierwszym walnym zebraniu — tradycyjnie „Pod młynem“ — przedłożono wspaniałe sprawozdanie.

Pan Fred w swym przemówieniu dał wyraz nadziei, że wkrótce nici organizacji dojdą do stolicy, by — zgodnie z jego metodą wyrugować korupcję. Skończył z uśmiechem nagrodzony burzą oklasków.

* *

Pewnego dnia wszyscy członkowie w liczbie siedemdziesięciu (było ich już tak wielu?) zostali przez Freda zaalarmowani, aby natychmiast wypożyczyli większą kwotę gotówki. Wszyscy, naturalnie, zapytywali o nazwę przedsiębiorstwa, w którym zdarzyć się miał „nieprzyjemny wypadek“.

— W towarzystwie „Ubezpieczenia od nieprzyjemnych wypadków“ — odpowiedział pan Fred.

Sądzili, że źle słyszą.

— Słyszycie dobrze — spokojnie upewniał ich Fred. Panowie dyrektorzy wyznaczyli na dziś rewizję. Niestety, przed kilku dniami zdefraudowałem pewną sumę z funduszu rezerwowego.

— Co? — grzmiało ze wszystkich stron. — Musi pan natychmiast wyrównać stratę.

— Sądzę, że nie. Jestem takim samym członkiem towarzystwa, jak inni panowie defraudanci.

— A jak wielkie jest manco?

— Tak jak cały fundusz rezerwowy — westchnął Fred. — Niestety, nie mogę podać dokładnej liczby.

— Jakto? — wołały oburzone głosy. — Czyż suma nie jest zapisana w księgach pani Mary Lou?

— Nie, moja nowa mała przyjaciółeczka odmawia prowadzenia ksiąg.

Tłum. K. L.

KRONIKA KRAKOWSKA

Pomyślne zakończenie rokowań
pracowników spedycyjnych o zawarcie umowy zbiorowej

Po kilkakrotnych konferencjach jakie odbył Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych w Krakowie (Sławkowska 6) z Gremium Właścicieli Przedsiębiorstw Spedycyjnych, został wreszcie spisany protokół, na zasadzie którego doszła do skutku umowa zbiorowa dla pracowników spedycyjnych, zatrudnionych we wszystkich przedsiębiorstwach spedycyjnych w Krakowie.

Pracownicy uzyskali między innymi:

1) podwyżkę poborów w granicach od 25 do 8 procent (w zależności od wysokości dotychczas otrzymywanych poborów);

2) 6-miesięczne wypowiedzenie po 10 latach pracy w danym przedsiębiorstwie;

3) odprawy w razie odejścia;

4) przyjmowanie pracowników winno się dokonywać za pośrednictwem Związku.

Poza tym uzyskali pracownicy inne, mniej zasadnicze postulaty.

Porozumienie doszło do skutku bez konieczności uciekania się do strajku, który zdawał się zagrażać, oraz bez interwencji Inspekcji Pracy. Zarówno przedstawiciele Związku, jak i pracodawców, dokładali starań, by uzasadnionym postulatom pracowników uczynić zadość.

Natychmiast po ukończonych rokowaniach odbyło się w lokalu Związku ogólne zebranie pracowników spedycyjnych, którzy wyrazili prezydium Związku podziękowanie i uznanie z powodu pozytywnego zakończenia akcji.

Wreszcie godzi się podkreślić, że pewna część pracowników zrezygnowała z podwyżki, chcąc w ten sposób przyczynić się do korzystniejszej podwyżki płac gorzej wynagradzanych.

Związek Zawodowy Pracown. Umysłowych w Krakowie prowadzi wielką akcję o zawarcie umowy zbiorowej dla pracowników, zatrudnionych w towarzystwach ubezpieczeniowych.

Zgromadzenie robotników budowlanych

W dniu 5 grudnia r. b. odbył się w Krakowie, w sali Domu Górników wiec robotników budowlanych, drzewnych, ceramicznych i pokrewnych zawodów.)

Sprawy ubezpieczeń społecznych i wolności koalicji referował tow. dr. Szumski; sprawy pomocy zimowej i bieżące sprawy organizacyjne tow. Sawicki.

Uchwalono następującą rezolucję:

„Zgromadzeni w dniu 5 grudnia 1937 r. w sali Domu Górników w Krakowie robotnicy budowlani, drzewni, ceramiczni i pokr. zawodów, stwierdzają, że w krakowskim miejskim komitecie pomocy zimowej są dążenia do wyeliminowania pewnych grup robotników budowlanych, bez względu na warunki, w jakich by się znajdowali, jak również są dążenia do objęcia pomocą zimową na to miejsce osób, które nigdy nie były zatrudnione, jako robotnicy, a powinni być objęte pomocą miejskiego wydziału opieki społecznej.

Wobec powyższego zgromadzeni stanowczo protestują przeciw tego rodzaju zamiarom ze strony miejskiego komitetu pomocy zimowej i żądają, by pomocą zimową objęci zostali przede wszystkim ci, pozbawieni pracy robotnicy, którzy nie przepracowali 26 tygodni, a tym samym nie nabyli prawa do ustawowych zasiłków, a nie mają innych środków utrzymania.

Ponieważ bezrobotni są różnie informowani o warunkach, na jakich mogą korzystać z pomocy zimowej, zgromadzeni żądają, by Naczelny Komitet od pracujących robotników na ogłosił warunki, jakim powinni odpowiadać bezrobotni, którzy mogą korzystać z pomocy zimowej, oraz świadczenia jakie ustalił Naczelny Komitet o dpracujących robotników na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym".

Następnie po zapoznaniu się z uchwałami Komisji Centralnej Zw. Zaw. w sprawie pomocy zimowej uchwaloną została następująca rezolucja:

„Zgromadzeni wzywają wszystkie czynne warsztaty pracy do podjęcia uchwał w kierunku opodatkowania się pracujących robotników z zastrzeżeniem, że opodatkowanie to jest dobrowolne i nie może służyć do pogarszania warunków robotników pracujących.

Zgromadzeni zastrzegają się przed projektami ze strony Zarządu Miasta i miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej zwalnianie z pracy dotychczas pracujących robotników, by w ich miejsce zatrudnić tych, którym udzielana będzie pomoc zimowa.

Zgromadzeni przyjmują do wiadomości uchwały Komisji Centr. Zw. Zaw. w Warszawie z dnia 2.XII.1937".

Ubezpieczeni w Wieliczce domagają się
lekarza chorób dziecięcych

Organizacje górników i robotników budowlanych wysłosowały w kwietniu b. r. pismo do Min. Opieki Społecznej z żądaniem, by Ubezpieczalnia Społeczna w Krakowie przydzieliła w Wieliczce lekarza specjalistę chorób dziecięcych, motywując to tym, że w Wieliczce i okolicy z powodu złych warunków (malaryczna okolica i nędza) dużo dzieci jest rachitycznych, gruźliczych i t. p. Aby te dzieci ratować i przyjść im z pomocą (ratować przed skarłowaceniem itp.) ubezpieczeni żądają po raz wtóry przywrócenia pediatry w Wieliczce.

Wyzysk pracowników
w szpitalu św. Łazarza

Swego czasu pisaliśmy już o stosunkach, panujących w szpitalu św. Łazarza w Krakowie. Sądziliśmy, że artykuł nasz odniesie skutek i że stosunki ulegną zmianie. Niestety, z przykrością przychodzi nam stwierdzić, że zmiana nie nastąpiła, pracownicy szpitalni są nadal wyzyskiwani w nieprawdopodobny wprost sposób. Dość powiedzieć, że praca dziennie trwa *15 godzin*, że nie płaci się za godziny nadliczbowe, jak również i za niedziele i dni świąteczne, że wbrew ustawie ograniczono urlopy do 3 dni i że zarobki są niemal głodowe. Kiedy pracownik upomni się o swoje prawa spotyka go odmowna odpowiedź z dodatkiem groźby wyrzucenia z pracy.

Nie możemy wstrzymać się od wyrażenia zdziwienia, że właśnie w takiej instytucji, jak państwowy szpital, mogą istnieć tego rodzaju stosunki. Może by poruszoną przez nas sprawą zainteresowały się czynniki nadzorcze, oraz Inspektor pracy. Nie można bowiem dopuścić, aby stan ten nadal istniał. Ochrona pracy ludzkiej jest przecież gwarantowana ustawami.

Z życia robotników
przemysłu skórzanego

Z końcem listopada b. r. odbyło się doroczne walne zebranie robotników przemysłu skórzanego, Oddział I w Krakowie.) Przewodniczył tow. Perek. Obszerne sprawozdanie z działalności Związku złożył sekr. okręgowy tow. Bulsiewicz. Wniosek Komisji Rewizyjnej o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi Oddziału uchwalono jednomyślnie.

Sprawozdanie wykazuje znaczny wzrost Związku. Działalność jego rozszerzono na prowincję: Wieliczkę, Myślenice i Dobczyce. W dyskusji podkreślono konieczność dalszej intensywnej pracy nad podniesieniem siły liczebnej organizacji, tak aby wszyscy robotnicy przemysłu garbarskiego byli zorganizowani w klasowym Związku. Jednocześnie poruszono sprawę uświadamiania socjalistycznego członków Związku.

Do nowego Zarządu wybrano tow. tow.: Bulsiewicza (przewodniczący), Pawlaka (sekretarz), Wiechciową (skarbnik), Lewkowicza, Pazdura, Zabierzewskiego, Borkę, Kurzydłę, Florczyka, Jędrzejczyka i Wnodka.

Zebrani uchwalili przeznaczyć jednodniowy zarobek na budowę Domu I. Daszyńskiego.

Zakończono walne zebranie okrzykami na cześć P.P.S., klasowych Związków Zawodowych i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

„Mikołaj" u cukierników

W Związku Cukierników odbyła się dn. 5 b. m. uroczystość „Mikołaja", urządzona staraniem robotników i robotnic firmy A. Piasecki w Krakowie. „Mikołaj" obdarował łakociami i słodyczami 100 dzieci robotniczych. W serdecznym nastroju spędzono wspólnie kilka miłych chwil, które rozjaśniły ciężkie życie dziecka robotniczego.

Z uznaniem należy podkreślić obywatelskie stanowisko właściciela firmy, p. A. Piaseckiego, który dla dzieci swoich robotników ofiarował słodycze. Inne firmy, jak „Suchard", „Pischinger" i „Helvetia", nie zdobyły się na ten gest.

Z Rzeszowa
Konferencja P.P.S., T.U.R. i Związków Zaw.

Odbyła się przed kilku dniami konferencja w lokalu krawców, ul. Naruszewicza, w której wzięły udział: Kom. PPS., Zarząd TUR. i Zarządy Związków Zawodowych, a to: kolejarzy, rolnych, budowlanych, krawców, dozorców domowych, piekarzy, szewców i użyteczności publicznej.

Przewodniczył konferencji tow. Mirek, sekretarzował tow. Low. Referat organizacyjny wygłosił serdecznie powitany przez zgromadzonych tow. Ciołkosz. W dyskusji przemawiali tow. tow. Hadera (budowlani), Piecuch (dozorcy domowi), Pieczonka (kolejarze), Löw (krawcy), Rak (PPS.), Żwoliński (TUR.), Mirek (rolni), Dziedzic (szewcy).

Wobec wzrostu organizacji związkowych podjęto uchwałę wynajęcia jeszcze jednego lokalu (dotąd są 3 lokale robotnicze w różnych stronach miasta). Wybrano do tego komisję z trzech towarzyszy (budowlanych, piekarzy i dozorców).

Konferencja wykazała spoistość organizacji robotniczych i wielką chęć do pracy organizacyjnej. Tow. przewodniczący Mirek, zamykając konferencję, wezwał towarzyszy do wytężonej pracy nad rozbudową wszystkich organizacyj socjalistycznych: politycznej, oświatowej, zawodowych i spółdzielczych. Dyr. ob. Wieruszewski ze „Społem", który przybył na tą konferencję, był powitany gorącymi oklaskami.

Robotnicy rolni na pomoc zimową

Zjazd mężów zaufania wszystkich folwarków pow. Przeworskiego, zorganizowanych w Związku Zaw. Rob. Rolnych, uchwalił po referacie tow. Mirka złożyć na cele pomocy zimowej od każdego członka:

rzemieślnicy 3 kg. żyta, 15 kg. ziemniaków,

ordynariusze 2 kg. żyta, 10 kg. ziemniaków,

sezon. i dniówk. 1 kg. żyta i 5 kg. ziemniaków.

Ponieważ na terenie pow. przeworskiego wszyscy robotnicy rolni należą do związku — pomoc z ich strony będzie wydatną.

Endeccy chuligani przed sądem

Krakowski Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę 11 „narodowców", członków zwierzynieckiego Koła Str. Narod., oskarżonych o zorganizowanie związku, mającego na celu bicie Żydów, oraz o napadanie na przechodniów żydowskich, przy czym dla oskarżonych miano zorganizować osobny kurs boksu, by fachowo umieli bić napadniętych. Głównymi awanturnikami i w konsekwencji głównymi oskarżonymi są znani już z procesów karnych o napady czy oszustwa, członkowie Stronnictwa Narodowego: Antoni Marcinkowski, pracownik firmy „Iskra", Józef Frączek, pomocnik handlowy, karany za kradzież i Jan Schaffler, malarz pokojowy.

Dla braku dowodów winy wszystkich oskarżonych z Antonim Marcinkowskim na czele, sąd uniewinnił.

„Szkoła Zdrowia"
UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ I POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.

W dniu 13-go grudnia br. wygłosi odczyt w „Szkole Zdrowia" dr. Haczkiewicz p. t. „Higiena dnia codziennego". Początek wykładu o godzinie 7-mej wieczór. Odczyt ilustrują przezrocza. Wstęp wolny.

W dniu 16-go grudnia br. wygłosi odczyt w „Szkole Zdrowia" dr. Medyński p. t. „Jak walczyć z nerwowością". Początek wykładu o godzinie 7-mej wieczór. Wstęp wolny.

Wykłady odbywają się we własnym lokalu przy ul. Dunajewskiego 5, parter, oficyna lewa.

Dyżury lekarzy

Dnia 12 grudnia—dzień.

Pleszowski Ignacy, Starowiślna 17, tel. 188-00.

Redo Aleksander, Zamojskiego 29, tel. 182-57.

Sokołowski Adam, Basztowa 24, tel. 142-04.

Stern Natan, Stradom 27, tel. 178-25.

Dnia 12 grudnia — noc.

Aleksandrowicz J., Staromostowa 3, tel. 189-99.

Fischel Tobiasz, Krakowska 31, tel 172-46.

Pinkusfeldowa R., św. Sebastiana 7, tel. 116-83.

Żabiński Robert, Szewska 22, tel. 182-68.

Pokwitowanie

BUDUJEMY DOM - POMNIK im. I. DASZYŃSKIEGO.

Koło ZZK Bielsko składa zł. 60.10. zł. i wzywa do złożenia takiej samej kwoty Koła ZZK N. Sącz, Warszawa Główna, Warszawa - Praga, Warszawa Wschodnia.

Koło ZZK Bielsko składa zł. 60.10

Składajcie następni, bo dużo jeszcze potrzeba pieniędzy!

Z Nowego Sącza

ZEBRANIE CZŁONKÓW P. P. S. W NOWYM SĄCZU.

odbędzie się dziś w sali Domu Robotniczego o godz. 10 przed poł. Referuje tow. Matkowski Jan.

Uprasza się o punktualne i niezawodne przybycie. Sprawy ważne.

Pow. Kom. PPS w Nowym Sączu

Radio krakowskie

Niedziela, 12 grudnia.

8.30 Pog. dla rolników. „O przedterminowej spłacie długów rolniczych"—wygł dr. Stanisław Kosiński. 8.40 Muzyka poranna (utwory skrzypcowe z płyt). Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 Gustawa Charpentier: „Luiza", skrót opery z płyt (z Warszawy). 13.00 „Wyspiański na scenie krakowskiej" w opr. dr. St. Pigonia, prof. U. J. 15.45 „Anegdoty o Pinettim"—wygł. Ludwik Świeżawski. 16.00 Wiadomości bieżące. 19.35 Program. 19.40 Z twórczości Beethovena — wyk. Melania Sacewicz — fortep. 20.05 „Krakowscy prozaicy przed mikrofonem" — wieczór literacki. 20.35 Lokalne wiad. sportowe. 23.00 Muzyka taneczna (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 13 grudnia

13.45 Koncert rozrywkowy — płyty. 14.45 Wiadom. bieżące. 14.50 Duety operetkowe — płyty. 15.05 Audycja dla dzieci: a) Skrzynka w opr. Krystyny Krupińskiej, b) pog. dla dzieci starszych: „Górniczy stan" wygł. Maksymilian Ćwikliński. 15.25 Lokalne wiadomości gospodarcze. 18.10 Lokalne wiadomości sportowe. 18.15 Edward Grieg: Sonaty wiolonczelowe. Wyk. Konstanty Borzyk — wiolonez., Karol Szafranek — akomp. (z Katowic). 18.40 „O kryształach lodu i o mrozie na szybach" wygł. dr. Kazimierz Maślankiewicz, asyst. U. J. 18.55 Program.

OGŁOSZENIA DROBNE

Z miasta

TOWARZYSTWO HODOWLI KANARKÓW w KRAKOWIE

przy ul. św. Krzyża 7 parter, urządza w dniach 11, 12 i 13 grudnia Wystawę kanarków harcerskich z konkursem śpiewu o mistrzostwo Krakowa za rok 1937. Wystawa otwarta od 9 rano do 9 wiecz.

DZIECI NERWOWE. W poniedziałek dnia 13 bm. o g. 19.30. w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7, staraniem Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, dr. E. Schinagel wygłosi odczyt p. t. „Dzieci nerwowe' Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Z TOW. EKONOMICZNEGO.

W poniedziałek, dnia 13 grudnia, wygłosi odczyt staraniem Towarzystwa Ekonomicznego w Krakowie mgr. Garbacik po powrocie z Danii, na temat: „Gospodarczo - prawne podstawy spółdzielczości duńskiej".

Początek o godz. 18-tej w sali posiedzeń Izby Przemysłowo - Handlowej, Długa 1 I p.

Wstęp wolny. Goście mile widziani.

ODCZYT o STANACH ZJEDN. A. P.

We wtorek dnia 14 b. m. o g. 19.30 wiecz. w lokalu Związku Zawodowego Pracowników Umysłowych przy ul. Sławkowskiej 6, I p. wygłosi odczyt mgr. M. Lewiński p. t. „Stany Zjednoczone A. P. zmieniają swe społeczne oblicze". Prelegent omówi swe wrażenia z niedawnego pobytu w St. Zjedn.

OSTATNIA NIEDZIELA GWIAZDKOWEJ WYSTAWY W KRAK. PAŁACU SZTUKI.

Na wystawie w Pałacu Sztuki w Krakowie dziś w poł. objaśniać będzie wystawione dzieła 82 plastyków art.-mal. Kazimierz Dzieliński.

NA TARGU.

Mleko niezb. litr. 20—22 gr. Śmietanka litr 50—60 gr. Śmietana litr zł. 1—1.20. Ser zwycz. kg. 80—90 gr. Masło wybor. kg. zł. 3.80, stoł. kg. zł. 3.60, kuchenne zł. 3.20—3.40. Jaja świeże szt. 11—14 gr. Buraki ćw. kg. 8—10 gr. Cebula kg. 15—18 gr. Marchew kg. 8—10 gr. Pietruszka kg. 25—30 gr. Seler kg. 25—30 gr. Ziemniaki kg. 7—8 gr. Gruszki des. kg. zł. 1—1.60 Jabłka komp. kg. 35—50 gr., stał. kg. 60—90 gr. Karp mały żywy kg. zł. 1.60, średni i duży kg. zł. 1.70—1.80, Brzana leszcz szczupak kg. zł. 2.50—2.75, Świnki kg. zł. 1.60—2, Wiślane średnie i drobne kg. zł. 0.60—1, Gęś żywa szt. zł. 4—7, Indyk i indyczka szt. zł. 5—9, Kaczka żywa szt. zł. 2.50—3.50, Kura żywa szt. zł. 2.50—4, Zając w skórce szt. zł. 3.50—3.80, bez skórki szt. zł. 2.50—3.20.

Komunikat Stow. b. Więźniów Politycznych

Ogłaszamy, że ob. Stanisław Lück i Władysław Szmidt od 7 listopada 1937 r. nie są już członkami Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych.

Zarząd Stow. b. Więź. Polit.
Koło krakowskie.

KINO MUZEUM dla TUR.

Dziś o godz. 7 wiecz. wyświetla Kino Muzeum dla TUR doskonały film produkcji polskiej. Wspaniała, pełna humoru, werwy, śmiechu i zabawy komedię p. t. „30 karatów szczęścia". W roli głównej: Adolf Dymsza, Józef Orwid, Jadzia Andrzejewska i Władysław Grabski. Ponadto doborowe uzupełnienie. Bilety do nabycia wprost przy kasie Kina Muzeum, ul. Smoleńsk 9, już dziś od godz. 10 rano.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela 12.12 popoł. „Sprawy rodzinne", wiecz. „Sędziowie" i „Warszawianka".

Z SALI SASKIEJ. Teatr dla dzieci „Wesoła Gromadka" powtarza prześliczną bajkę p. t. „Przygoda Kiki" — dziś o g. 4-ej pop.

Co grają w kinoteatrach

ADRIA: „Tajny plan R 8" i „Głos [illegible]".
APOLLO: „Eskapada".
BAGATELA: „X 27", na scenie rewia pt.: „Miłość to dobra rzecz".
KINO MUZEUM w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek: „Żółty skarb".
PROMIEŃ: „Król i chórzystka".
STELLA: „Pani Minister tańczy"
SZTUKA: „7 policzków 7 całusów".
ŚWIT: „Moje szczęście, to Ty".
UCIECHA: „Władczyni puszczy".
WANDA: „Królowa Wiktoria".

Historie dnia

WINDA ZMIAŻDŻYŁA GŁOWĘ URZĘDNIKOWI POCZTY KRAK.

Wczoraj około godz. 19 w gmachu głównej poczty, w nieznanych bliżej okolicznościach, winda osobowa zmiażdżyła głowę 30-letniemu Stanisławowi Małkowi, urzędnikowi pocztowemu z Bieżanowa. Nieszczęśliwa ofiara strasznego wypadku w kilka chwil po przewiezieniu na pobliską stację Pogotowia Rat. zmarła.

SAMOBÓJSTWO.

Przy ul. Lenartowicza 14 urzędnik kolejowy Aleksander L., zażył w celach samobójczych większą ilość luminalu. Stan jego jest beznadziejny

ŚMIERTELNE ZATRUCIE GAZEM.

Dozorca domu przy ul. Siemiradzkiego 25, zaniepokojony ostrym zapachem gazu, który wydobywał się z jednoizbowego mieszkania 40-letniej Jadwigi Skalnej, przy pomocy sąsiadów przystąpił do wyważenia drzwi. Po wejściu do mieszkania, znaleziono Skalną, nie dającą znaków życia. Przy kuchence odkręcony był kurek gazowy. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził, że wszelka pomoc jest już spóźniona.

Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WINTERUK.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 2.